Nr 238. Kraków, Niedziela 16 Października 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płonna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) adresować się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie [illegible] — miejscowa: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika [illegible] i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel [illegible] Karlińskiego [illegible] Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — [illegible] **Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we Lwowie [illegible] Karola Ludwika 11. S. Sokołowski. — W Przemyślu [illegible] — W Jarosławiu [illegible] **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n/M., Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, [illegible] i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza, skład tabelaryczny cyfrowy skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Znowu niewinni.

Główny organ prawowiernych konserwatystów galicyjskich, krakowski „Czas“ pominął dyskretnem, aczkolwiek wielce wymownem milczeniem, całą kwestyę udziału szlachty litewskiej w uroczystości odsłonięcia pomnika Katarzyny w Wilnie. — Jestto proceder dla redakcyi dziennika wygodny o tyle, o ile niekorzystny dla sprawy. Dziennik stańczykowski uzbroił się w tak silny pancerz milczenia, że nie odezwał się nawet, gdy bliźni jego organ, inspirujący go zazwyczaj „Przegląd Polski“, zdobył się na odwagę i w przykrej sprawie głos zabrał. Tym razem ten sam „Czas“ co zwykle przedrukowaniem „celniejszych“ artykułów z „Przeglądu Polskiego“ niby zorza poranna wyprzedza ukazanie się organu hrabiego Stanisława Tarnowskiego na niebosklonie konserwatywnym, — ten sam „Czas“ tym razem nie zwiastował światu poglądów swej Egeryi na kłopotliwą dla niego kwestyę wileńską.

A poglądy te, jako typowy okaz szpetnego oportunizmu politycznego, zasługują ze wszech miar na to, aby i poza wybraną sferę czytelników „Przeglądu Polskiego“ wieść o nich dotarła.

To, o co najwięcej się rozchodzi: kwestyę udziału przedstawicieli szlachty w uroczystościach Katarzyńskich, zostawił sobie autor artykułu na koniec, na wety. Zaczął zaś tak pięknym na rzecz poglądem, że z prawdziwą przyjemnością eksordium to przytoczyć można:

„Postawili — pisze „Przegląd Polski“ — w Wilnie dwa posągi. Posągi stawiają się zwykle najlepszym w narodzie bohaterom, ideałom tego narodu. Ich posągi w Wilnie, to Katarzyna i Murawiew. Czy Murawiew jest ich narodowym ideałem, rycerzem i bohaterem ich narodowej sprawy? Nie zazdrościmy; wolimy swoich, wolimy takich, jak Czarniecki i Kościuszko. A ideałem niewieścim Katarzyna? Znowu nie zazdrościmy; wolimy takie, jak Jadwiga. Z okrucieństwem niskiego urągania wystawili nam te dwa posągi, a nie spostrzegli się, nie uczuli, że sobie samym wypalają piętno wstydu na czole, kiedy jako swoje chwały sławią kata i rozpustnicę.“

Nieco dalej zaś czytamy:

„Dziwnie składała się chwila odsłonięcia tego jej (Katarzyny) pomnika. Tu na zachodzie święci się tryumf zaboru i gwałtu, a tam na wschodzie nie wygląda się tak dumnie i hardo. Te niepowodzenia, te upokorzenia tam, czy one nie są karą za to, co się robiło tu? Posąg Katarzyny urąga nam Polakom, a im w tej samej chwili czy nie urąga stałe powodzenie słabszego nieprzyjaciela? Posąg się wznosi, ale wojska się cofają, topnieją; a te przegrane niezwyciężonego mocarstwa czy nie urągają tej jego dumnej imperatorowej z marmuru czy spiżu? Czy ona na tamtym świecie nie czuje boleśnie tego przeciwieństwa, tego urągowiska, którego oni dziś nie spostrzegają i nie czują?“

Z tych górnych, jasnych szlaków spada nagle autor, stylem i zwrotami dziwnie przypominający pióro hr. St. Tarnowskiego, w grząskie błoto pospolitego, wstrętnego wprost oportunizmu.

„My — woła autor — p r z y w y k l i do wszelkiego rodzaju obelg i deptań, znosimy spokojnie i to. P o w i n n i ś m y z n i e ś ć s p o k o j n i e n a w e t o b e c n o ś ć n i e k t ó r y c h P o l a k ó w przy tym obchodzie i ź l e r o b i ą c i, co ich oskarżają i potępiają. Nic boleśniejszego, nic wstrętniejszego, jak swoją obecnością dawać niby sankcyę tym kłamstwom, wypisanym na posągu. Ale jeżeli to zrobili z rozkazu, t o m u s i e l i; jeżeli zrobili z wyrachowania, t o m o g l i s i ę m y l i ć, ale nie mieli złej woli. Jeżeli zaś w tem wyrachowaniu były na dnie jakieś rozmowy z dzisiejszym ministrem spraw wewnętrznych, księciem Światopełk-Mirskim, to wtedy dopiero źle robią ludzie czy pisma, kiedy te rozmowy rozgłaszają.“

Przedewszystkiem zapytać się godzi, w czyjem imieniu przemawia redakcya organu hr. St. Tarnowskiego, używając tego „pluralis majestaticus“ — „m y“. Sądzimy, że ogół polski do obelg i deptań nie przywykł i nie przywyknie, byłoby to bowiem objawem zaniku narodowej godności. Więc ten ogół nie może także przyłączyć się do tych, co z obojętnością, zaiste co najmniej podziwienia godną, zdaniem „Przeglądu“ z n o s z ą najnowsze kopnięcie, w Wilnie im zadane. „Habeant sibi“, — na swój własny użytek, ale niech się tem z nami nie dzielą. Bo jeżeli o obelgach i deptaniach mowa, to sprawcami ich byli ci Polacy, co pod pomnik Katarzyny poszli, nie ci, co pomnik dla siebie, nie dla nas, stawiali; a do tych „obelg“ wolno się nie przyznać społeczeństwu polskiemu.

Nasza godność narodowa wymaga zresztą, abyśmy protestowali przeciw wszelakim „obelgom“, a nie znosili ich spokojnie, abyśmy piętnowali taki skandaliczny postępek, jak owo dobrowolne wysforowanie się 60 szlachciców polskich przed pomnik Katarzyny. Jeżeli ten pomnik jest taką dla Polski ohydą, jak to „Przegląd“ dosadnie wykazał, to ohydę aprobuje Polak, który z odkrytą głową przy jego odsłonięciu staje. A c o r o b i t e n, k t ó r y m u z a t o p o s t ą p i e n i e z wysokości trybunału opinii publicznej, d a j e r o z g r z e s z e n i e? Czy i czem różni się właściwie t a k i Polak od tych, których za szpetny czyn narodowy nie pozwala ani oskarżać, ani potępiać? Mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że on zrobiłby tosamo, gdyby znalazł się w ich położeniu.

„Ale jeżeli to zrobili z rozkazu, to musieli“... — pisze „Przegląd“. Przedewszystkiem n i e b y ł o r o z k a z u; o tem powinien wiedzieć człowiek pióra. Redakcya organu hr. St. Tarnowskiego mogła się o tem bardzo łatwo przekonać, zaczerpnąwszy informacyj autentycznych od tych, co pod pomnikiem Katarzyny stali w Wilnie. Miała między nimi przecież bardzo bliskich... znajomych. Są zresztą czyny, których spełnienia nikt, nawet ks. Światopełk-Mirski, nie może nakazać Polakowi; a są znowu czyny inne, które Polak spełnić „m u s i“, chociaż mu ich nikt nie nakazuje. Przecież hr. St. Tarnowskiemu nikt, swojego czasu, nie „k a z a ł“ brać udziału w ruchu narodowym r. 1863. — przecież on nie „m u s i a ł“ wtrącać się do tej sprawy, a zrobił to, czego nikt mu nie rozkazał i czego zrobić nie musiał, i to jest piękną, jasną chwilą jego młodości. Polak powinien mieć, nawet w powszedniej, codziennej polityce, s w o j e n a r o d o w e s u m i e n i e i j e g o p o w i n i e n s ł u c h a ć. To jest jego pan. Jeżeli jego miejsce zajmie moskiewski, pruski lub austryacki minister, to niechże się taki osobnik przestanie żyrować, jako Polak.

Wymówek na brak „z ł e j w o l i“ mamy już dosyć. I o tych, co Polskę kawałkami sprzedawali, prawi się dzisiaj, że nie mieli „złej woli“. Kto narzuca się na przywódcę narodu, lub znajdzie się w roli jego wykładnika, o d p o w i a d a za swoje czyny i jest winien sądu, gdy zgrzeszy. Na tem basta. Gdybyśmy [illegible] co poniewierają godność narodową, doprowadzilibyśmy społeczeństwo tam, gdzie kończy się wszelka żywotność narodu.

To powinniby sobie raz na zawsze zapamiętać... luminarze narodu.

Czy niespodzianka?

(Koresp. „N. Reformy“).

Wiedeń, 14 października.

(—r) Spotkałem dziś w południe naczelnego redaktora pewnej wpływowej niemieckiej gazety prowincyonalnej, utrzymującej ściśle stosunki z rządem. Wychodził właśnie z pałacu ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie czerpie informacye i natchnienie, przyjeżdżając w ważniejszych chwilach do Wiednia. Ujrzawszy go, a właściwie — przyłapawszy na gorącym uczynku, pomyślałem sobie, że prawdopodobnie zbliżająca się sesya Rady państwa sprowadza go w blask promieni dra Koerbera. Przywitawszy się z nim tedy, zapytałem go z lekką ironią:

— Cóż, panie redaktorze, kiedy będzie parlament zwołany?

Roztropny redaktor odgadł od razu, jakie niewypowiedziane myśli towarzyszyły mojemu pytaniu, bo odparł na to:

— Niech pan naszego parlamentu tak nie lekceważy.

— Bynajmniej, jednak...

— Sądzisz pan zapewne — podjął, nie dając mi skończyć — że i tym razem skończy się na niczem. Nie dziwię się panu, gdyż ogólna opinia publiczna tego samego jest zdania. Jednak tym razem, jak pana na podstawie najlepszej informacyi zapewnić mogę, położenie przedstawia się inaczej.

— Możnaby przypuszczać, że gorzej...

— Bynajmniej.

Zrobił uroczystą minę i rzekł:

— Dłużej obecny stan rzeczy trwać nie może. Nie mam powodu taić tego przed panem. P r z y s z ł a s e s y a p a r l a m e n t a r n a p r z y n i e s i e n i e m a ł ą n i e s p o d z i a n k ę.

— Prawdopodobnie nowe rokowania niemiecko-czeskie.

— Być może, lecz na tem akcya rządowa polegać nie będzie.

Słowa te zaciekawiły mnie, więc zapytałem:

— Czy może zamierza rząd rozwiązać parlament?

— T a k i n i e — rozwiązanie parlamentu byłoby dalszą ewentualnością.

Przyznaję, że słowa te nie rozjaśniły sytuacyi w moich oczach.

— Więc co ma być? — zapytałem wręcz.

— Mógłbym pana — odpowiedział — odesłać po odpowiedź do p. Jaworskiego, prezesa Koła polskiego, bo on zaczął snuć myśl, którą rząd zamierza podjąć. Co to mówić wiele: b e z z m i a n y r e g u l a m i n u n i e m o ż n a m y ś l e ć o u z d r o w i e n i u n a s z y c h s t o s u n k ó w p a r l a m e n t a r n y c h.

Wyrwał mi się mimowoli wykrzyknik:

— A paragraf czternasty?

— Rozumiem pana; chcesz pan powiedzieć, że prezydentowi gabinetu z nim dobrze i wygodnie. Niezawodnie, lecz tak nie może pozostać na wieczne czasy. Pomyśl pan: musiałoby to logicznie doprowadzić do rządów absolutnych, do faktycznego zawieszenia konstytucyi, a tego — dodał z naciskiem — koła rozstrzygające nie życzą sobie. Nie mogę powiedzieć wszystkiego, co wiem, bo to byłoby przedwczesne. Powiem tylko, że rozpoczęta przez hr. Tiszę akcya w parlamencie węgierskim, gdzie grozi obstrukcya podobnie, jak u nas, j e s t a k c y ą s k o m b i n o w a n ą d l a c a ł e j m o n a r c h i i.

— Teraz rozumiem, co pan chciałeś powiedzieć, określając rozwiązanie parlamentu jako dalszą ewentualność i dlaczego rokowania niemiecko-czeskie drugorzędne mają w tej chwili znaczenie.

Sprawy ruskie.

(Rusini na Bukowinie. — Z węgierskiej Rusi.)

Ostatnie wybory sejmowe na Bukowinie zapewniły władzę w kraju t. zw. „klubowi liberalnemu“, złożonemu z Ukraińców, części Rumunów i żydów, a tworzącymi większość w tamtejszym Sejmie. Oficyalny program tej większości polega na zasadzie zupełnego równouprawnienia wszystkich narodowości bukowińskich i na uznaniu pracy nad ekonomicznem i kulturalnem podniesieniem Bukowiny za główne i najbliższe zadanie Sejmu. Program ten, w teoryi tyle sympatyczny, ile bezbarwny i nic właściwie nie mówiący, — gdzież jest bowiem parlamentarna większość na kuli ziemskiej, któraby wyraźnie sprzeciwiała się „równouprawnieniu“ i „podnoszeniu ekonomiczno-kulturalnemu“ — służy jednak, zdaniem lwowskiego „Hałyczanina“, za pokrywkę dla celów znacznie konkretniejszych, niż owo „równouprawnienie“ i „podnoszenie ekonomiczne“. Przedewszystkiem istotną siłą, na której się klub liberalny opiera, stanowią żydzi, Ukraińcy i nauczyciele ludowi wszystkich narodowości i wyznań. Żydom chodzi o założenie przez Sejm bukowińskiego Banku krajowego, w którym mogliby objąć dyrekcye. Ukraińcy dążą do tego, aby przy pomocy klubu stać się wyłącznymi przedstawicielami Rusinów bukowińskich i w ten sposób zgnieść swoich przeciwników partyjnych: moskalofilów. Nauczyciele ludowi wreszcie zamierzają za pośrednictwem klubu osiągnąć upragnione, a wcale znaczne podwyższenie pensyj.

W taki sposób zredukowany program sejmowej większości bukowińskiej przedstawiałby się istotnie, jako kombinacya zupełnie ciasnych interesów trzech koteryj, którym poprzedni prezydent kraju, ks. Hohenlohe, dlatego tylko pozwolił się zorganizować w jeden klub, aby w ten sposób stworzywszy dla „polityków“ bukowińskich możność ubijania osobistych interesów, uwolnić się na czas jakiś od spraw narodowościowych.

W konstrukcyi tej jednak już teraz można wykazać kilka błędów zasadniczych. Oto dwa z nich najważniejsze. — Aby zadowolnić żądania nauczycieli, musiałby Sejm bukowiński powiększyć wydatki przeszło o milion koron, t. j. nałożyć na ludność ciężary tak znaczne, że pod ich naciskiem zrozumiałaby ona, iż w swojej dotychczasowej agitacyi politycznej nauczyciele pracowali nie dla niej, ale dla siebie. Uświadomienie zaś to byłoby równoznacznem z utratą wszelkich wpływów politycznych, jakie nauczyciele ludowi posiadają dziś na Bukowinie. Z drugiej strony, jeżeli liberalna większość kierując się względami na niedomagania budżetowe kraju nie uczyni zadość życzeniom

Pięćdziesięciolecie krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.

I.

Pół wieku istnienia instytucyi, która stanęła na wybitnym posterunku życia duchowego narodu, to kawał historyi cywilizacyi. Jedną z takich pięknych kart, ilustrujących postęp i rozwój kultury w zakresie sztuki, odsłaniają 50-letnie dzieje krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Sztuka polska wiąże z tym jubileuszem garść najpiękniejszych wspomnień swej wielkiej przeszłości, bo krakowskie Towarzystwo było przeszłości tej częścią nie najmniejszą, ważnym etapem jej dróg rozwojowych. W jego łonie rozgrywały się najważniejsze jej sprawy, ono było tej kiełkującej sztuki, w jej niemowlęcym rozwoju, patronem i opiekunem.

Gdy w drugiej połowie upłynionego stulecia przodownictwo myśli i moralny rząd intelektualnego życia społeczeństwa przeniosły się z dziedziny poezyi na inne pola pracy duchowej, jednym z wybitnych punktów programu tej pracy stała się sztuka. I zaczęła ta sztuka, istniejąca dotąd tylko ofiarnością, lub kaprysem uprzywilejowanych sfer, dobijać się prawa obywatelstwa w szerszym niż dotąd zakresie, zaczęła szukać oparcia w społeczeństwie, uciekać się pod opiekę liczniejszej części narodu i jego zbiorowej życzliwości i poparcia. Wyrazem tej dążności było powołanie do życia Towarzystwa, które miało wziąć na siebie obowiązek patronowania sztuce polskiej i otworzenia na ścieżaj wrót jej rozwojowi.

Działo się to w r. 1854. Kraków, dotknięty pamiętnym pożarem w r. 1850, zwolna dźwigać się poczynał z ruiny. Katastrofa, która dotknęła miasto, obracając w perzynę najludniejsze jego części i grzebiąc pod gruzami resztę średniowiecznych pamiątek, ocknęła ogół z uśpienia. Żal ogarnął mieszkańców Krakowa na widok zrujnowanych kościołów i pomników i przypomniał obowiązek pietyzmu dla przeszłości.

Ale pod gruzami zaczęło wykwitać nowe życie. Kraków siłą wypadków dziejowych na drugorzędne zepchnięty stanowisko, począł na innej drodze dobijać się przodującej roli, zapragnął stać się metropolią nauki, sztuki i kultury.

Z chwilą, gdy w Austryi bankrutować zaczęła polityka centralistyczna, gdy ustał napór germanizmu, zrodziły się usiłowania stwarzania instytucyj kulturalnych. Jednym z pierwszych plonów było zawiązane w r. 1854 Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

Kraków, w którym kamienie opowiadają dzieje, słusznie uważał za swój przywilej być punktem środkowym i metropolią sztuki. Że nie stało się to wcześniej, przypisać to trzeba opłakanym warunkom, w jakich Galicya podówczas się znajdowała. Że zaś teren miasta i warunki, w jakich rodziła się cała akcya zakładania Towarzystwa, nie były łatwe i sprzyjające, o tem świadczą słowa pierwszego sprawozdania, zaznaczające, że „wśród obfitości środków i materyałów sztuka piękna leżała w gruzach, a artyści umierali z głodu i nędzy w szpitalach“.

W niezbyt zachęcających okolicznościach grono miłośników sztuki powzięło zamiar założenia Towarzystwa akcyonaryuszów, któreby dostarczyło środków na popieranie sztuki i popularyzowanie jej wśród ogółu. Przesłany władzom projekt statutu rychło uzyskał zatwierdzenie, zaczem i wprowadzenie w życie nowej instytucyi nie napotkało na przeszkody. — Do grona pierwszego zarządu powołane zostały tesame osoby, które wchodziły w skład komitetu przygotowawczego, a mianowicie: ks. Władysław Czartoryski, wybrany na prezesa dyrekcyi, hr. Henryk Wodzicki, Walenty Wielogłowski, hr. Adam Potocki, hr. Eugeniusz Dzieduszycki, Wincenty Siemiński, Franciszek Paszkowski, Władysław Dąmbski, Adam Gorczyński, Michał Łuszczkiewicz, Karol Kremer, Ambroży Grabowski, dr Radziwoński, Wincenty Kirchmajer i Hilary Meciszewski. Tak ukonstytuowana dyrekcya wydała do publiczności odezwę, wzywającą do popierania celów Towarzystwa. Odpowiedzią na ten apel było przystąpienie 916 członków, którzy rozebrali pomiędzy siebie 1137 sztuk akcyj. Zgodnie z wymaganiem statutu, zarządziła dyrekcya zaraz w pierwszym roku ogólną wystawę obrazów, która, aczkolwiek nie zdołała jeszcze zgromadzić prac wszystkich artystów krajowych, była przecież zajmującym przeglądem sił współczesnego malarstwa. Z kilkudziesięciu zgromadzonych na niej obrazów przekonać się mogła publiczność, że w gronie wystawiających nie brak prawdziwych i godnych poparcia talentów, „które dotąd pozbawione pomocy, zachęty, kierunku i krytyki, rozwijały się samopas na jałowym gruncie niedostatku“.

Pierwsza wystawa powiodła się w zupełności. Prócz tej pierwszej ogólnej wystawy urządziło Towarzystwo stałą nieustającą wystawę, pod nazwą „Salonu gościnnego“, dla tych artystów, którzyby przed ogólną roczną ekspozycyą prace swoje chcieli publiczności przedstawić ku ocenieniu lub zakupnu. Uchwalono też rozdawać członkom premium roczne w postaci litograficznej reprodukcyi jednego z celniejszych obrazów krajowych.

Pierwsza wystawa powszechna i „Salon gościnny“ znalazły pomieszczenie w siedzibie Towarzystwa w pałacu bar. Larysza przy placu Franciszkańskim. Na zakupno obrazów do losowania wydano kwotę 1845 złr. i nabyto za tę sumę 14 obrazów. Pomiędzy nazwiskami malarzy, których obrazy nabyto, spotykamy nazwiska: Franciszka Kostrzewskiego, Januarego Suchodolskiego, Prymusa, Milewskiego i Aleksandra Lessera z Warszawy, Andrzeja Grabowskiego, Leona Dembowskiego, Fel. Szynalewskiego i Kazimierza Mireckiego z Krakowa. Prócz obrazów nabyto także jedną rzeźbę, dzieło Marcina Rogozińskiego, Krakowianina.

W gronie wystawców na pierwszej ogólnej wystawie spotykamy w ogólnej cyfrze 110 dzieł sztuki nazwiska następujących polskich artystów: Jan Gniewosz, Saturnin Świerzyński, Teofil Gąsiorowski, Zygmunt Greiner, Seweryn Mielżyński, Lorenowicz, Konrad Koghen, Modesta Kremerowa, Władysław Łuszczkiewicz („Ścięcie Samuela Zborowskiego“), Antoni Ziemięcki z Warszawy („Bitwa pod Somo-sierra“), Juliusz Kossak („Bitwa pod Żółtemi Wodami“ i „Król Jan Kazimierz pod Beresteczkiem“), J. Gierdziejewski z Warszawy, Kapliński z Warszawy, Kwiatkowski z Paryża, Fr. Tepa, Szczęsny Morawski, Leopold Pless, Zygmunt Ekielski, Ludwik Łepkowski i Antoni Wąsowski z Warszawy. W dziale rzeźby dzieł siedm: M. Rogozińskiego, Schuberta, O. Sosnowskiego, H. Stattlera, Ziembowskiego i Müncheimera, rytownika z Warszawy.

Były to dopiero pierwsze przebłyski świtu w sztuce polskiej, okres, poprzedzający wystąpienie Matejki i Grottgera, w którym Łuszczkiewicz i Lesser torują drogi przyszłemu twórcy „Grunwaldu“, a Kossak rzuca pierwsze próby swych szkiców batalistycznych. Połowę niemal całego plonu wystawy tworzą dzieła malarzy obcych.

Stan ten w niedługim jednak czasie zmienia się zasadniczo na korzyść artystów polskich. Już w następnym, drugim roku istnienia Towarzystwa, sprawozdanie dyrekcyi zaznacza z zadowoleniem podwojenie się liczby akcyonaryuszów, która z 916 wzrasta na 1915. Odpowiednio rośnie także kwota, przeznaczona na zakup obrazów do rozlosowania tak, że w roku 1855 wynosi ona już 2857 złr. Artyści polscy przekonywują się, że nie są już sierotami opuszczonymi, że społeczeństwo przygarniać ich poczyna i popierać. Rośnie tedy liczba obrazów swojskich na wystawie, a w ruchu tym przodują Warszawa i Wilno. Po pierwszej premii, na którą wybrano litografię „Obrona Częstochowy“, przeznaczono jako następną sztych Oleszczyńskiego „Kopernik“. W działalności Towarzystwa zaznacza się ożywienie, spowodowane nawiązaniem stosunków wymiany premij z 11 Towarzystwami zagranicznemi. Zawiązkiem stałej galeryi Towarzystwa staje się ofiarowany przez jednego z członków zarządu, ś. p. Władysława Dąbskiego, zbiór 200 obrazów galeryi, pozostałej po ś. p. Łukaszu Dąbskim. — Aczkolwiek galerya ta składała się wyłącznie z obrazów obcych artystów i złożona została depozytem, była przecież pożądanym nabytkiem ze względu na różnorodność szkół kierunków w niej reprezentowanych i stała się podwaliną rosnących odtąd zbiorów Towarzystwa.

Rok 1855 wyprowadził po raz pierwszy na widownię nazwisko Jana Matejki. W spisie wystawionych w „salonie gościnnym“ w pałacu Larysza obrazów, spotykamy jeden z pierwszych historycznych obrazów młodego mistrza „Władysław Jagiełło przed bitwą pod Grunwaldem“. Obok Matejki spotykamy nazwiska całej plejady współczesnych przedstawicieli polskiego malarstwa: Leopolskiego, Płończyńskiego, Szermentowskiego, Gryglewskiego, Brodowskiego, Sypniewskiego, W. Gersona, Jabłońskiego i Norwida.

Szczęśliwą i odpowiednią niezawodnie była chwila rozpoczęcia działalności krakowskiego Towarzystwa sztuk pięknych. Wsparta wydatnem i życzliwem poparciem ogółu, rośnie ona z roku na rok. Sprawozdania zarządu wykazują wzrastającą stale liczbę członków, wzmagającą się cyfrę dochodu i, co za tem idzie, coraz większe kwoty, przeznaczane na zakupno obrazów. Coraz staranniejszy dobór premij, popularyzujących celniejsze obrazy wystawy, jak n. p. Leopolda Löfflera „Powrót z wyprawy wiedeńskiej“, „Jasełka“ Norblina, „Katarzyna Jagiellonka w więzieniu“ Simmlera, „Śmierć królowej Wandy“ M. A. Piotrowskiego, „Śmierć Czarnieckiego“ i t. p., jedna Towarzystwu coraz większą ilość akcyonaryuszów, tak że w r. 1861 cyfra dochodu wzasta do 19.295 złr., a kwota, przeznaczona na zakup, wynosi 6.420 złr.

W komitecie zarządzającym Towarzystwa, oprócz wymienionych już wyżej pierwszych założycieli, spotykamy nazwiska Pawła Popiela, ks. kanonika Scipiona, Lucyana Siemieńskiego i Józefa Kremera, a doroczna wystawa gościnnego salonu“ zamieniona na nieustającą, przynosi niemal rokrocznie nowe dzieła Matejki, Artura Grottgera, Kotsisa, Löfflera, Simmlera, Kurelli, T. Maleszewskiego, Wł. Łuszczkiewicza i Al. Schouppego. Rzeźbę stawiająca pierwsze dopiero kroki reprezentują Parys Filippi, Walery Gadomski i Franciszek Wyspiański, ojciec poety Stanisława.

Przełomowym w rozwoju Towarzystwa był rok 1863, który przyniósł wspaniałe dzieło Matejki „Kazanie Skargi“. Zwiększyło ono niezmiernie frekwencyę na wystawie i zbliżyło tem samem publiczność do tego ogniska sztuki, jakiem stało się Towarzystwo. W poczuciu roli, jaką zajęło w życiu kulturalnem kraju, Towarzystwo sztuk pięknych rozszerzać też zaczęło swoje agendy, a piękną pamiątkę tego rozbudzonego ruchu było ofiarowanie uniwersytetowi Jagiellońskiemu w darze z powodu obchodu 500-letniej rocznicy założenia wszechnicy na Bawole, portretu Władysława Jagiełły, pędzla Leopolda Löfflera. Portret ten, zdobiący po dziś dzień aulę nowego gmachu uniwersytetu, zakupiono od artysty za cenę 1230 złr. a piękny ten dar jest wymownem świadectwem ofiarności młodej instytucyi na rzecz prastarej Jagiellońskiej szkoły.

Rok następny zapisał się dla Towarzystwa ciężką stratą. Zmarł jeden z założycieli jego, ś. p. Walery Wielogłowski, sekretarz dyrekcyi w założeniu, któremu instytucya w niemałej części zawdzięczała swój rozwój. On to zorganizował i na silnych oparł podstawach organizacyę t. zw. agentów czyli korespondentów, którzy działając na prowincyi, jednali Towarzystwu członków-akcyonaryuszów i utrzymywali ścisły jego związek z szerokiemi sferami inteligencyi całego kraju. (C. d. n.)

Władysław Prokesch.

nauczycieli, ci ostatni stracą racyę popierania jej i jako czynnik polityczny będą do wzięcia dla tych wszystkich, którzy przyrzekną im to, czego nie dotrzymali liberali.

Drugim słabym punktem omawianej konstrukcyi jest kwestya językowa. Panującym na Bukowinie językiem jest niemiecki. W utrzymaniu go na tem stanowisku mają interes przedewszystkiem żydzi. Jednakowoż konserwatywna mniejszość sejmowa, szczególniej konserwatywni Rumuni, już choćby dla samych względów opozycyjnych będą niewątpliwie starali się forsować kwestyę stanowiska języka rumuńskiego. Wówczas w bardzo trudnem położeniu znajdą się liberalni Rumuni którzy, przecie nie będą mogli dla utrzymania sojuszu z żydami i Rusinami, występować przeciw narodowym żądaniom swoich konserwatywnych rodaków. Na gruncie też kwestyi języka rumuńskiego nastąpi najpewniej rozbicie klubu liberalnego, w którym pozostaną żydzi i Rusini, znowu jako mniejszość sejmowa.

Na razie jednak nowo instalowany na posterunku prezydenta kraju następca ks. Hohenlohego, dr Bleyleben, przyrzekł solennie iść śladami poprzednika, z czego przedewszystkiem cieszą się ogromnie Ukraińcy bukowińscy, których przedstawiciel bar. Wassilko zapewne w wykonaniu „liberalnego“ programu o równouprawnieniu narodowości, wystąpił niedawno w „N. Fr. Presse“ z równie kłamliwym jak napastliwym artykułem, skierowanym przeciw znanym żądaniom Polaków bukowińskich w dziedzinie szkolnictwa.

Rusini galicyjscy, dla których skargi na ucisk polski stały się już drugą naturą, nie zwracają uwagi na losy 400.000 Rusinów na Węgrzech, oddanych na pastwę gwałtownej madziaryzacyi. O rozmiarach jej można wyrobić sobie pojęcie z węgierskiej korespondencyi „Hałyczanina“, opowiadającej o prześladowaniach księży ruskich za to tylko, że chcieli protokoły sejmików dziekanackich spisywać po rusku. Rząd węgierski jednych księży poprzenosił, drugim zaś odebrał dodatki pensyjne do kongruy. Szkoły cerkiewne rząd peszteński niszczy wszelkiemi środkami, mimo że sam biskup ruski zmadziaryzował je, aby w ten sposób uwolnić je od nadzoru rządu. W szkołach rządowych prąd madziaryzacyjny jest tak silny, że Rusini-nauczyciele zmieniają nawet nazwiska ruskie na węgierskie. Niedawno n. p. nauczyciel-Rusin, syn włościanina, niejaki Kulik, pod naciskiem inspektora przemienił swoje nazwisko na „Karpatki“. Inny nazywał się Rybnikarzem, a dziś wabi się mianem „Gałaszie-go“ i t. d. w nieskończoność. Wyłącznie w celu doszczętnego zmadziaryzowania cerkwi ruskiej powstały tam dwa Towarzystwa greckokatolickie: „Görög. kath. magyarok országos bizokság“ i „Magyar görög. kath. egyesületének koflony“, które wydają osobne pismo „Görög. katholicus Hirlap“, jako organ madziaryzacyi garstki poczuwających się jeszcze do ruskości księży grecko-unickich.

Tak się dzieje o staję od owej Galicyi, którą Rusini chętnie swem piekłem nazywają, i mimo to nie znajdzie się tam ani jeden Oleśnicki, którzyby miał odwagę w Sejmie węgierskim odczytywać tego rodzaju deklaracye, jakich musimy podostatkiem słuchać w Sejmie galicyjskim.

K. S.

Listy słowiańskie.

Lubiana, 12 października.

(Wszechnica słowieńska a Sejm kraiński. — Słowieńcy-protestanci w Węgrzech. — Ivan Berke. — Gregorczyc).

Sprawa wszechnicy słowieńskiej nie jest wcale nową, a na tory pewniejsze i rzeczywistości bliższe weszła w roku 1897. Posłowie obu obozów, klerykalnego i liberalnego, czyli, jak się sami zwą, narodowo-katolickiego i postępowo-narodowego, powzięli za czasów Badeniego wspólną i jednomyślną uchwałę, że wszechnica słowieńska w Lublanie jest koniecznością kraju i potrzebą narodu. Zgodny w tej sprawie podniesiono głos w Sejmie kraińskim, wniosek zredagowano wspólnie i Sejm uchwalił jednozgodnie 500.000 koron na fundusz zakładowy dla przyszłego uniwersytetu. W czasie przedostatniej sesyi sejmowej przewódca stronnictwa klerykalnego, dr Szusterszić, otrzymał od komisyi mandat do zredagowania memoryału w sprawie uniwersytetu. Dla idei i narodowej sprawy posłowie liberalni zgodzili się na jego wybór. Zgodne jeszcze ręce zredagowały memoryał w Wiedniu. Ale że jakoś rząd zapomniał o życzeniu Słowieńców, chciano teraz znowu przypomnieć się Wiedniowi i sprawę wszechnicy w Sejmie znowu poruszyć. W tym celu partya narodowo-postępowa ułożyła wniosek i podała go do podpisu posłom klerykalnym. Ku powszechnemu zdziwieniu dr Szusterszić oświadczył, że ani on, ani nikt z jego stronnictwa podpisu swego na wniosku nie położy. Na tem tle rozogniła się i odżyła dawna nienawiść polityczna obu obozów, w Izbie przyszło do ostrych wymówek i docinków między przedstawicielami obu stronnictw, nie obeszło się nawet bez scen „parlamentarnych“. Podwoje sejmowe się zamkną, ważna sprawa publiczna zostanie pogrzebiona. Prywata i niezgoda tylko ręce z radości zacierają.

Podwójny jubileusz, bo sześćdziesiątą rocznicę urodzin i czterdziestolecie działalności poetyckiej obchodził dnia 15 października b. r. wybitny poeta słowieński, Szymon Gregorczic. Blisko połowę życia spędził w służbie urzędniczej, którą w r. 1882 porzucił, aby znowu w jej jarzmo się po latach kilku zaprzągnąć, kiedy błysnęła mu nadzieja, że stale może oglądać urocze niebo i piękną ziemię Gradyski. Pieśni pierwsze ogłaszał w sławnem i zasłużonem czasopiśmie Janczicza „Glasnik“. Gregorczic jest poetą lirycznym, a najsilniej dźwięczą w jego lutni struny patryotyczne. Miłość ojczyzny najpotężniej on właśnie w mowie słowieńskiej wyśpiewał. Nazywają go rodacy pieśniarzem serca, a utwór jego „Srce czloveszko sveta stwar“ uważają za najwznioślejszą pieśń w poezyi słowieńskiej. W ostatnim przed dwoma laty wydanym zbiorku jego utworów, naczelne miejsce zajmuje poemat z 19 pieśni złożony p. t.: „Predsmrtnice“ czyli pieśni przedśmiertne. Jest tu wiele smętku dumy ukraińskiej i tęsknoty naszego Zaleskiego, żeby przytoczyć choćby dwie zwrotki:

Tone solnce, tone
Za veczerne gore;
Ž njim le moja toga
vtonili ne more.

Zjutraj solnce vstane
lepsze sze žarecze,
Ž njim pa radost meni
vstali nikdar necze.

(Tonie słońce, tonie za wieczorną górą; z niem moja tęsknota utonąć nie może. Rankiem słońce wstanie piękniej jaśniejące, lecz z niem radość moja już nigdy nie wstanie).

W melodyach jego przebija niekiedy pesymizm życiowy i narzekanie. Wiosna i kwiaty, zieleń i nadzieje nie dla poety kwitną, uśmiech dziewczęcia nie dla pieśniarza już świeci, ostatnia nuta to pociecha, że jak on, tak i świat cały się zestarzeje. Gregorczyc jest dzisiaj obok Aszkera najbieglejszym mistrzem słowa słowieńskiego, w rytmach i rodzajach formy może nawet pierwszy. Polak znajdzie tu i echo dumek swoich i rytm krakowiaka. Jedna pieśń nawet jakby naśladownictwem była Wasilewskiego:

Naprej neprestano veslajmo!
Vetrov in pa morja se jezi ne dajmo!
Naprej do domaczich nam mej!

(Naprzód żeglujmy wesoło, wiatrów i morza się gniewu nie bójmy! Naprzód do granic ojczystych!)

I.

Ponowny odwrót Rosyan.

Walki na przestrzeni między rzekami Taitse (Tajcyche) a Chun toczą się w dalszym ciągu, lecz ofenzywa rosyjska zamieniła się już na całej linii w rozpaczliwy wprost odwrót. Pobite po raz drugi wojska rosyjskie cofają się na północ mniej więcej tą samą drogą, którą uchodziły po bitwie pod Liaojangiem.

O walkach stoczonych we środę i czwartek mamy przed sobą trzy urzędowe raporty, dwa japońskie i jeden rosyjski. Ostatni stara się wprawdzie jeszcze zamaskować straszną dla Rosyan rzeczywistość, gdy atoli usuniemy z niego wszystkie stylistyczne obsłonki, znajdziemy dane, które najzupełniej zgadzają się ze szczegółami podanemi w raportach japońskich. I on stwierdza, że Japończycy rozpoczęli silną ofenzynę i że wojska rosyjskie cofają się z pozycyi na pozycyę. Do odwrotu zmusza je głównie grożące im ze strony japońskiej niebezpieczeństwo oskrzydlenia.

Japończycy, jak się okazuje ze wszystkich raportów, wykonują i tym razem ten powtarzający się w każdej bitwie manewr z wielkiem powodzeniem. Linia bojowa przesunęła się wskutek tego znacznie z zachodu ku wschodowi. Podczas gdy w pierwszym dniu rozciągała się mniej więcej od rzeki Szache na zachód od linii kolejowej przez Jantaj do Bensiche nad rzeką Taitse (Tajcyche), lewe skrzydło japońskie posunęło się już we czwartek aż do miejscowości Sachepu nad drogą, wiodącą z Liaojangu wzdłuż kolei do Mukdenu, japońskie centrum zaś z kopalni jantajskich pod miejscowość Luchedzy. Raport rosyjski donosi, że onegdaj we czwartek walka toczyła się o pozycye w pobliżu tej miejscowości. Dziś prawdopodobnie obustronne pozycye znajdują się jeszcze dalej ku północy, z rzeczonego raportu dowiadujemy się bowiem, że ponieważ stanowiska rosyjskie pod Luchedzy były zanadto wysunięte, wydano we czwartek rozkaz, aby zajmujące je wojska broniły ich tylko do wieczora, a następnie cofnęły się celem uniknięcia zbyt wielkiego izolowania.

Z tejsamej przyczyny także lewe skrzydło rosyjskie, walczące z prawem skrzydłem japońskiem, a więc z armią Kurokiego, „cofnięto nieco w tył“, jak się wyraża raport rosyjski.

Różni się on jedynie tem od raportów japońskich, że przedstawia odwrót Rosyan jako dokonujący się w porządku, podczas gdy z relacyj marszałka Ojamy i jego podkomendnych generałów wynika, że zamieniał się on często w paniczną ucieczkę. Dwa takie wypadki przytacza szczegółowy raport Ojamy o walkach stoczonych we środę. W dniu tym ratował się ucieczką oddział rosyjski, osaczony w odległości 12 mil na zachód od Jantaj, i drugi w okolicy Lantzechich, pozostawiając działa w rękach Japończyków.

Z drugiego raportu marszałka Ojamy dowiadujemy się, że w dniu 13 b. m. z brzaskiem dnia wojska japońskie, odparłszy wszystkie ataki rosyjskie, przeszły nawzajem do ofenzywy także na prawem skrzydle koło Bensiche. Tu ważną rolę odegrał ruch skrzydłowy oddziału kawaleryi japońskiej pod wodzą księcia Kanny. Raport stwierdza wkońcu, że we czwartek wieczorem bitwa na całej linii była w pełnym toku i że armie japońskie czynią zadowalniające postępy.

Z prywatnych doniesień zasługuje na uwagę zwłaszcza depesza, jaka z głównej kwatery japońskiej nadeszła dziś w nocy do Londynu. Według niej plan Japończyków polega na tem, aby odrzucić Rosyan od toru kolejowego i odciąć ich od Mukdenu. Wspomniane poprzednio posuwanie się lewego skrzydła japońskiego w kierunku północno-wschodnim nadaje tej depeszy cechę wiarygodności. Jeżeli armii generała Oku powiedzie się zająć Sachepu — armia rosyjska będzie faktycznie odcięta od linii kolejowej. W takim zaś razie jej sytuacya stać się może wprost fatalną.

Dziś nawet Agencya Havasa, a więc agencya francuska, rozszerza telegram, że Japończycy odnieśli wielkie zwycięstwo. Depesze angielskie twierdzą, że rezultaty, osiągnięte przez Japończyków, są o wiele większe, niż podaje marszałek Ojama, który czeka jeszcze na ostateczny rezultat walk. Japończycy, według tych wiadomości, zdobyć już mieli 40 armat i mnóstwo żywności, i amunicyi. Dzienniki japońskie podają wysokość strat rosyjskich na 37.000 zabitych i rannych, a z Charbina donoszą, że budują tam na prędce baraki lazaretowe dla 10.000 rannych. Wobec grożącej armii katastrofy cenzura depesz po stronie rosyjskiej ma być bardzo surową.

W Petersburgu już podobno pogodzono się z myślą, że Kuropatkin nie zdoła zwyciężyć w toczących się walkach; w Tokio urządzono wczoraj wobec pomyślnych wieści z pola walki obchody tryumfalne.

Tyle wiadomo do tej chwili o sytuacyi, jaka wytworzyła się na linii bojowej do czwartku wieczora. O dniu wczorajszym nie ma na razie jeszcze szczegółowych doniesień.

Referenci wojskowi starają się obecnie odgadnąć plan, na jakim gen. Kuropatkin oparł swoją ofenzywę. Bardzo jasno wyłuszcza go referent rozpowszechnionej dziś w armii austryackiej „Reichswehr“. I on przypuszcza, że Kuropatkin zmuszony został do akcyi zaczepnej rozkazem cara oraz intrygami Aleksiejewa, mimo to jest zdania, że plan tej akcyi był dobry. Wódz rosyjski zamierzał obejść prawe skrzydło japońskie silną grupą wojsk, składającą się z trzech korpusów. Grupa ta dotarła też rzeczywiście bardzo daleko w kierunku wschodnim. I gdyby była spełniła wyznaczone jej zadanie, walka byłaby się skończyła zupełną klęską Japończyków. Rozbijając bowiem ich front przeważającemi siłami od wschodu ku zachodowi, można ich było w końcu wpędzić na terytoryum chińskie. Lecz plan ten udaremniła czujność Japończyków. Nie dali się oni zaskoczyć niespodziewanie, a podejmując zawczasu nawzajem akcyę zaczepną, nietylko położyli kres ofenzywie rosyjskiej, lecz zmusili Kuropatkina nawet do odwrotu. Referent „Reichswehr“ bardzo życzliwie usposobiony dla Rosyan, pociesza się jeszcze nadzieją, że Japończycy zdołają wprawdzie znów wyprzeć armię rosyjską ku północy, lecz nie zdołają jej rozbić zupełnie. Złą stroną ich taktyki jest bowiem, jego zdaniem, że zaraz na wstępie bitwy rzucają w wir walki wszystkie swoje siły i podejmują wręcz nadludzkie wysiłki. Gdy więc następnie dopną celu i gdy zmuszą nieprzyjaciela do odwrotu, są zbyt wyczerpani i znużeni, aby mogli wyzyskać należycie zwycięstwo. Tak było pod Liaojangiem, tak prawdopodobnie będzie i tym razem. Rezultat walki okaże się taktycznem zwycięstwem Japończyków, ale końca wojny bynajmniej nie przyspieszy.

Zapewne już dzisiejsze depesze rozjaśnią sytuacyę tak dalece, iż będzie można osądzić, czy się te przewidywania referenta „Rechswehru“ spełnią lub nie.

Śmierć króla saskiego.

W zamku Pillnitz pod Dreznem umarł wczoraj po krótkiem dwuletniem panowaniu król saski Jerzy. Był on młodszym bratem zmarłego w roku 1902 bezdzietnie króla Alberta i po nim też objął tron saski. Urodzony w roku 1832, poświęcił się od młodości służbie wojskowej i w roku 1866, jako dowódca drugiej dywizyi saskiej, brał udział w wojnie austryacko-pruskiej po stronie austryackiej. Gdy dzięki interwencyi cesarza Franciszka Józefa, z którym łączyła go serdeczna przyjaźń, Saksonia uniknęła losu, jaki spotkał Hanower i dwa księstwa heskie, t. j. wcielenia do Prus, a przystąpiła do związku północno-niemieckiego, książę Jerzy pogodził się z nowemi stosunkami i już w następnej wojnie, francusko-niemieckiej, dowodził kontyngentem saskim, przyłączonym do armij pruskich. W roku 1888 Wilhelm II mianował go „feldmarszałkiem“ i inspektorem drugiej armii niemieckiej, do której należą także wojska księstwa Poznańskiego. W tym charakterze zmarły kilkakrotnie bawił w Poznaniu, unikał atoli wszelkiej styczności z żywiołem polskim. Odwiedzał on tam wprawdzie arcybiskupa ks. Stablewskiego, lecz tylko jako katolickiego dostojnika kościelnego. Zmarły był bowiem bardzo przykładnym katolikiem, skłaniającym się nawet do bigoteryi i to obok wygórowanych pojęć legitymistycznych było jednym z głównych rysów jego charakteru. Tem tłomaczy się także nieprzejednane stanowisko, jakie zajął wobec swej synowej, księżnej Ludwiki, dzisiejszej hrabiny Montignoso, gdy opuściła męża i dzieci i zbiegła z Gironem. Hrabina Montignoso byłaby dziś królową saską. Czy teraz, gdy mąż jej wstąpił na tron, nastąpi pojednanie między małżonkami, trudno przewidzieć.

Nożowcy w Warszawie.

Piszą nam z Warszawy:

Nożowiec warszawski stał się już postacią prawie przysłowiową. „Sława“ jego rozbrzmiewa szeroko i daleko, jako dowód niezwykłej ciemnoty i zdziczenia niższych warstw ludności Warszawy.

Czytając już choćby tylko w pismach warszawskich codzienną kronikę napadów i bójek, niepodobna nie zwrócić uwagi, że prawie zawsze jest tam mowa o „znanych nożowcach“, jako „bohaterach“ krwawych rozpraw. Co właściwie znaczy „znany nożowiec“? Jest to osobnik, który już kilka, a nawet kilkanaście razy nastawał na życie ludzkie z nożem w ręku, lub nawet dopuścił się morderstwa. — Policya prowadzi skrupulatnie listę takich zawodowych nożowców, rekrutujących się przeważnie z pośród sutenerów i „alfonsów“. I tu już uderza fakt niezwykły: w Warszawie, gdzie despotyzm i drakońskie prawa ciążą nad całą ludnością — jest banda zawodowych nożowców, bezkarnie prawie uprawiających krwawe rzemiosło, są indywidua, doskonale znane policyi, które po kilkanaście razy dopuszczały się zbrodni, a pomimo to mają zupełną swobodę i możność popełniania morderstw w dalszym ciągu. Czem ten fakt wytłomaczyć?

Przyjrzyjmy się przedewszystkiem praktyce sądów warszawskich. Gdy zawodowy nożowiec upatrzy sobie na ustroniu ofiarę, nie szczędzi jej obelg i razów, aż wreszcie, zmusiwszy ją do obrony, dobywa nóż i zadaje ciosy. Nieraz rani lub zabija niespodzianie, lecz zawsze tłomaczy się przed sądem:

— On mnie uderzył, ja jego, wynikła bójka, w której nieostrożnie użyłem noża. — I tłomaczenie to zawsze prawie bywa uwzględniane przez sądy, o ile dotyczy zawodowego nożowca, który bądź dla rabunku, bądź dla sportu napadł na przechodnia i poranił go nożem. Na podstawie tego tłomaczenia się nożowiec zostaje skazany za bójkę i idzie do aresztu na kilka tygodni, lub najwyżej na kilka miesięcy, poczem znowu najswobodniej poluje na nową ofiarę.

Zupełnie co innego, gdy przed sądem stanie człowiek, którego do zbrodniczego czynu popchnęły jakieś niezwykłe okoliczności, jakieś gwałtowne namiętności, jak rozpacz, zazdrość i t. p. Wówczas sąd nie zna żadnych względów i winny idzie na Sybir lub co najmniej na długie lata do rot aresztanckich. — Jest to wprost bajeczna logika warszawskiego sądownictwa w szczególności, a rosyjskiego prawodawstwa wogóle.

Nie jestem zwolennikiem kar surowych, zwłaszcza w wypadkach, gdzie główną winowajczynią jest ciemnota, lecz niepodobna zamykać oczu na tak rażącą niekonsekwencyę w wymiarze sprawiedliwości. Bo przecież w tejsamej Warszawie byłoby niepodobieństwem, aby jeden osobnik mógł kilkanaście razy godzić na życie ludzkie z rewolweru w ręku. Uczynionoby go napewno nieszkodliwym, zsyłając na Syberyę lub zamykając w domu waryatów jako szaleńca. Tylko nóż posiada ten przywilej, że można nim prawie bezkarnie ranić, a nawet zabijać.

Dodać tu jeszcze należy zdemoralizowanie niższych organów policyi, ułatwiające nożowcom ich krwawe rzemiosło. Dość przejść nocą po takich zaułkach, jak Stare Miasto, Powiśle, przedmieście Wola i t. p., aby zobaczyć przyjacielskie konferencye posterunkowych policyantów z podejrzanymi indywiduami, należącymi bez wątpienia do kategoryi nożowców. To też jest powodem, że zbrodniarze ci z taką swobodą mogą operować w mieście i bardzo często uchodzą nieschwytani.

Ta szajka zawodowych nożowców, ochraniana przez sądy i ciesząca się względami niższych organów policyi, którym jest dobrze znaną, czynami swemi zapełnia codzienne kroniki krwawych rozpraw, teroryzując mieszkańców Warszawy i dając powód do fałszywych sądów o ogólnem zdziczeniu niższych warstw ludności. — Że te warstwy nie są oświecone, to więcej, niż pewne; świadczy o tem niezwykle duży procent analfabetów, będący następstwem braku szkół elementarnych. Lecz pomiędzy brakiem oświaty a zdziczeniem tego rodzaju jest jeszcze odległość bardzo wielka. Więc nasuwa się mimowoli przypuszczenie, że taki stan rzeczy jest dla rządu rosyjskiego nadzwyczaj dogodny. Z jednej bowiem strony, wobec rzekomego zdziczenia całych warstw ludności, usprawiedliwia gwałty, popełniane przez władze na spokojnej ludności z najbłahszych powodów, z drugiej zaś strony jest on doskonałym pretekstem do użycia środków nadzwyczajnych, jak np. chłosty, którą w razie potrzeby można bardzo łatwo zastosować nietylko do nożowców.

Czy widziałeś pan flotę bałtycką?

Humoreska.

przez *Gastona Leroux*).*

Gdy otrzymasz ten artykuł Szanowny Redaktorze, flota admirała Rożdiestwieńskiego wyruszy już prawdopodobnie w podróż. Mówię: „prawdopodobnie“, jest bowiem rzeczą możliwą, że pozostanie tutaj, albo przynajmniej później wyjedzie. Ponieważ niczego pewnego dowiedzieć się nie mogłem, telegrafowałem Wam ostatnim razem: „Gdy flota wyruszy, ujrzycie ją podczas przejazdu“. Zawsze mówiłem, że wypłynie na morze, ale powtarzam to już tak długo, że właściwie powinnaby już być w Azyi wschodniej.

Niedawno jadłem w towarzystwie generała Moulin — w Rosyi dziennikarze spożywają śniadanie zawsze z generałami — a przy tej sposobności rzekłem do niego:

— Generale, jesteś pan jedynym, którego jeszcze nie zapytywano, czy i kiedy flota bałtycka wyruszy. Co pan sądzisz o tej sprawie?

— Nie jestem zanowiadzącym — odparł generał.

A więc, jak wam już telegrafowałem, zobaczycie ją, gdy będzie przejeżdżać. Będziecie szczęśliwsi niż ja, gdyż dotąd nie widziałem jej. Zresztą koledzy moi także nie oglądali jej nigdy, ale to nie przeszkadzało im w dawaniu dokładnych jej opisów; przecież mamy dosyć pocztowych kart z widokami, zawierających obrazki okrętów. Mimo to byłbym ją chętnie oglądnął. Pewnego tedy dnia udałem się do admirała Rożdziestwieńskiego, który na moją prośbę odpowiedział, że wystarczy, ażebym pojechał do Kronsztadu i przedstawił się oficerom marynarki w ich klubie. Zaraz na drugi dzień pojechałem do Kronsztadu i zostałem tam przyjęty przez księcia Czeretelly, który mnie oczekiwał.

— Admirał zawiadomił mnie o pańskiem przybyciu — rzekł książę. — Czy chcesz pan się pokrzepić?

— Proszę o szklankę herbaty, nic więcej.

Książę przedstawił mnie kilku obecnym, usiedliśmy i przyniesiono samowar z herbatą. Zauważyłem, że ciecz, która z niego płynęła, nadzwyczajnie się pieniła, ale dopiero gdy przytknąłem do ust ów napój, poznałem, że ta herbata była... szampanem. Nie protestowałem, gdyż natychmiast się domyśliłem, że w Rosyi książęta, przyjmując dziennikarzy, piją tylko szampana.

Książę zabawiał mnie w sposób zajmujący, zupełnie w tonie bulwarowym, chociaż mówił tylko o swoim kraju rodzinnym, o Kaukazie. Po upływie godziny zauważyłem, że nieco zadaleko zapuściliśmy

*) Petersburski korespondent dziennika paryskiego „Matin“. P. tł.

Zbigniew Orlicz.

Mój kolega.

Ze wspomnień młodości.

19 (Ciąg dalszy).

— Chciałem się dowiedzieć, ile pani dziś uśmiechów rozdała... i komu więcej, Lutomirskiemu czy Józiowi?

Brwi Heli ściągnęły się gwałtownie, wyglądała jak lwica, gotująca się do skoku. Spiorunowała mnie wzrokiem i odparła:

— Gdybyś pan nie był dzieciakiem, z którym się nikt nie rachuje, to umiałabym panu odpowiedzieć...

Uderzyła konia szpicrutą i pomknęła jak strzała. Znikli potem oboje z Lutomirskim poza wzgórzem. Tylko śmiech Heli pozostał szyderczy a ostry, jak chłosta szpicruty. Może bawili się oboje moim kosztem. O rozpaczy! byłbym tego Lutomirskiego rozdarł na dwoje, gdybym był miał więcej odwagi i siły! Zrównałem znów konia z Irenką. Ale musiałem tu być zbytecznym na trzeciego, bo gdy się zbliżyłem, umilkli. Żałowałem już, że nie było Anielki lub panny Wilsohn, obie byłyby mi chętnie dotrzymywały towarzystwa. Na złość Heli postanowiłem bałamucić jasnowłosego podlotka i romansować z Angielką, — a ona niech szaleje z zazdrości, myślałem w duchu z dziką rozkoszą. Niech cierpi!

Dojechaliśmy do wzgórza. Hela z Lutomirskim zatrzymali się przy parowie, w który wrzynała się odnoga wiślana. Hela. przechylona na siodle, rwała smukłe dziewanny, zaścielające wybrzeża żółtym kobiercem. Brzeg był skalisty, stromy, obślizgły, a urwisty z obydwóch stron. Niebezpiecznie było zbliżać się doń, bo groził osunięciem. Zatrzymaliśmy się przy wzgórzu, bo Wicek zsiadł z konia poprawić popręg, który się przekręcił. Nagle Ruszczycowa zwróciła się do nas i zawołała:

— No, panowie, kto ten rów przesadzi? Bo pan Lutomirski utrzymuje, że nikt z panów tego nie zrobi. Pan Wincenty mało pewnie w życiu konno jeździł, ale pan, panie Borowicz, wieśniak, obznajomiony z końmi od dziecka.

Przez chwilę zapanowała cisza, wreszcie zabrzmiał głos Lutomirskiego:

— Utrzymuję, że nietylko panowie, ale nikt nie przesadzi tego parowu. Sambym nie ryzykował. Tamten brzeg woda zupełnie podmyła. To grozi pewnem pogruchotaniem kości.

— Dowodzisz kuzynie, że ten parów nie do przebycia? — zawołała Irenka.

— Nie do przesadzenia konno, chyba na złamanie karku.

Ledwo domówił tych słów, rozległ się tętent konia. To Irenka galopowała na swojej Strzałce. Zanim Wicek skoczył na siodło, żeby ją zatrzymać, była już nad parowem. Struchleliśmy.

— Jezus, Marya! — krzyknęła Ruszczycowa i zasłoniła oczy.

Mgnienie oka jeden skok olbrzymi i Irenka już na drugiej stronie.

— Brawo! — krzyknął Mieczysław — tak już jeździło kilka Lutomirskich. Prababka nasza ubijała z konia odyńce. Brawo, kuzynko, można ci powinszować...

Przymrużył oczy i otworzył usta, co było oznaką największego podziwu.

— No, a pan, panie Borowicz, nie ryzykuje na coś podobnego? Czyżby kuzynka pańska miała więcej odwagi od pana?

Hela mówiła to z tak słodkim uśmiechem, że tylko ja sam widziałem, że to chęć wystrychnięcia mnie na dudka i zemsta za moją niegrzeczność.

— O nie, nie, ja nie chcę — zawoła Irenka. — Strzałka oberwała całą prawie burtę, teraz możnaby się zabić naprawdę. Objedźcie tam dokoła. Znam tę drogę, tam dalej można ją przebyć bezpiecznie.

Ruszczycowa obrzuciła mnie ironicznem spojrzeniem i ruszyła przodem. Wicek jechał ostatni. Blady był. On jeden przez kilka sekund drżał prawdziwie o to życie tak mu ukochanej kobiety, a teraz pozostał na końcu, żeby nikt nie zauważył wzruszenia. Jedno złe stąpnięcie Strzałki, jedno drgnięcie nogi, a Irenka leżałaby teraz na dnie parowu z rozbitą czaszką. Dał koniowi ostrogę i zrównał się z nią.

— To było szaleństwem — szepnął z wymówką.

Spojrzała mu w oczy gorąco, serdecznie i odparła:

— Chciałam tylko przekonać Mieczysława, że ta droga jest do przebycia. Ja już większe wąwozy na Strzałce przesadzałam.

Wjechaliśmy w las i skręciliśmy w bok, zostawiając Wisłę poza sobą. Szyderstwo Heli popsuło mi humor do reszty. Pragnąłem już być w domu, żeby rozpocząć moją zemstę.

W lesie było ciemno, ale skrawki nieba prześwitujące nad naszemi głowami groziły burzą. Gdyby całe towarzystwo nie było tak sobą zajęte, byłoby niechybnie jak i ja słyszało, stłumiony odgłos dalekiego grzmotu.

— Zdaje mi się, że grzmi, — rzekłem wreszcie.

— Ach, nie ma nic wspanialszego jak burza w lesie, — odparła Ruszczycowa. — Ja ogromnie lubię takie wrażenia.

— A kuzynka? — Zwróciłem się do Irenki.

— Na mnie to żadnego wrażenia nie robi. Bałabym się może, gdybym była sama.

I zwróciwszy się do swego towarzysza, dokończyła resztę spojrzeniem.

Jechaliśmy chwilę w milczeniu, rozlegał się tylko trzask łamanych gałęzi i tentent kopyt końskich. Nagle niebo przedarła błyskawica, zataczając krąg ognisty nad naszemi głowami a zarazem spadły duże krople deszczu.

— Wracajmy! — zawołał Lutomirski. — Za chwilę przemokniemy do nitki, najniebezpieczniejsza burza w lesie.

— Ja lubię niebezpieczeństwa, — odparła Ruszczycowa, — bardzo lubię, dlatego tutaj zostanę. Chcesz pan wracać, wolna droga.

I spojrzała mu w oczy z tym swoim dziwnym uśmiechem czarodziejki.

Potem zwróciła się do nas i dodała:

— Kto się boi, niech zawraca, a kto chce to za mną.

I wypuściła konia ostrym galopem. Zerwał się wiatr i deszcz zaczął padać rzęsisty. Nie mówiliśmy nic, tylko biegli jak szaleni krętą drożyną wijącą się gzygzakiem. Wicher zrywał się coraz większy, deszcz smagał bez litości, a my pędziliśmy na oślep w środek lasu. Przeklinałem w duszy chęć wrażeń u kobiet nerwowych i rozmyślałem, że pierwszą zasadą hygieny powinno być uspakajanie natur wrażliwych u dziewcząt od lat najmłodszych. Tem więcej, że koń mój, nie znający się na pięknych zjawiskach natury, za każdem łyśnięciem rzucał się w bok, jak szalony. Polecałem w myśli duszę moją Bogu i żegnałem się z rodzicami, których już widziałem w wyobraźni płaczących przy moich zwłokach.

(C. d. n.)

się w góry. Od etapu do etapu, a raczej od samowara do samowara, to pieszo, to konno, wdrapywaliśmy się podczas rozmowy na szczyty najbardziej strome, przebywaliśmy przepaści najgroźniejsze. Usiłowałem księcia z Kaukazu sprowadzić do Kronsztadu. Ale trudno sobie wyobrazić, jaką przykrość sprawiała temu oficerowi marynarki rozmowa o flocie, do której przecież należy. Gdy pośród malowniczych ścieżek, wiodących do Tyflisu, próbowałem księciu nieśmiało przypomnieć, że istnieje przecież admirał Rożdiestwieński i że pragnę żywo zobaczyć eskadrę, odpowiadał mi, że na Kaukazie istnieje 200 narzeczy, któremi on bez wyjątku włada. Poczem rozpoczął opowiadać najdziwniejsze, ale całkiem dla mnie niezrozumiałe rzeczy w każdym dyalekcie po kolei. Byliśmy przy dziesiątym dyalekcie a szesnastym samowarze (wypadało na osobę po dwa samowary, niepodobna bowiem uwierzyć, jak szybko wypróżniają się samowary, jeżeli w nich jest szampan), gdy mi powiedziano, że czeka na mnie łódź celem powrócenia do Petersburga.

Floty bałtyckiej nie widziałem, ale później zemściłem się na księciu. Gdy go w Petersburgu przy sposobności jego pobytu zaprosiłem na małą ucztę, kazałem postawić przed nim butelkę szampana, zawierającą... herbatę.

Tłomaczył H. J—e.

Z kroniki wojennej.

Japończycy w niewoli rosyjskiej. Wobec nietaktownego postępowania pewnych sfer rosyjskich, w szczególności dam, narzucających się wprost wziętym do niewoli japońskim oficerom, wszczął się w prasie rosyjskiej wielki hałas, którego rezultatem było obostrzenie postępowania władz z jeńcami. „Nowoje Wremia" zamieszcza w tej sprawie dłuższy artykuł, z którego przytaczamy następujące szczegóły:

Rosyanie zachowywali się czasem „niewłaściwie" wobec Japończyków, były to jednak wypadki odosobnione. Pobicie Japończyków przez moskiewskich kupców w restauracyi Jara w Moskwie nie znalazło naśladowców. Wśród mas rosyjskich objawia się zwyczajna ciekawość, w zwykłych warunkach dobrotliwa, w innych wyjątkowo wroga, ale w każdym razie zrozumiała. W Twerze n. p. jakaś kupcowa „ugościła" Japończyków pod pretekstem, żeby i Japończycy obchodzili się łagodnie z wziętym do niewoli jej mężem. Obecnie zastosowano do jeńców japońskich rodzaj aresztu. Nie wolno im znosić się z ludźmi obcymi, wolno im udawać się na spacer tylko w pewnych godzinach i po wskazanych ulicach; składanie wizyt i przyjmowanie gości jest im najsurowiej wzbronione. Korespondencya ich przechodzi przez surową cenzurę wojenną. Nadto gospodynie domów, w których mieszkają Japończycy, obowiązane są baczyć, aby obce osoby do jeńców nie przychodziły bez poprzedniego pozwolenia władz. „Nowoje Wremia" dziwi się, że wszyscy oficerowie mówią po francusku, obecnie zaś w krótkim przeciągu czasu nauczyli się pisać i mówić po rosyjsku. Pobyt w niewoli obracają Japończycy na naukę. Za objaw przebiegłości japońskiej uważa dziennik rosyjski, że chociaż wszyscy jeńcy już obecnie mówią po rosyjsku, to jednak się z tem nie zdradzają i zwykle tylko jeden z nich porozumiewa się po francusku lub rosyjsku z władzami, a później tłomaczy na język japoński współwięźniom.

Z gospodyniami pokojów „umeblowanych" Japończycy rozmawiają chętnie o sprawach bieżących, wstrzymują się jednak widocznie od udzielania im szczegółów i okoliczności walk, w których brali udział. Dotychczas Japończycy chodzą w ubiorach wojskowych, na przyszłość jednak będą chodzili w ubraniu cywilnem, które dla nich zamówiono. Zwykły oficer otrzymuje 50 rubli miesięcznej pensyi, oficer sztabowy 75. Jeńcy czynią starania o podwyższenie im żołdu. Pewien kupiec w Twerze przysłał Japończykom całe wiadro wódki; inni zapraszali ich na bankiety; opowiadają także wiele o objadach u pewnych dam, wydawanych dla jeńców japońskich. Lud prosty zachowuje się nader przyjaźnie wobec jeńców, czasem tylko jaki chłop podchmielony zastąpi drogę Japończykowi, pytając go: „Jak się tam sprawuje mój Mitiucha na wojnie? Czy dobrze bije Japonów?"

Admirał Togo, jak obecnie donoszą dzienniki angielskie, znajdował się podczas bitwy d. 10 sierpnia w niebezpieczeństwie życia. Togo stał na pomoście komendanta okrętu „Misaka" pomiędzy kapitanem i kontradmirałem Szimomurą, szefem sztabu. Po lewej stronie na kraju pomostu stał kapitan fregaty Ujeda ze swoim podporucznikiem, na prawo kapitan fregaty Ogura. Podczas bitwy padł przed pomostem 12 calowy granat. Ujeta odniósł od rozpryśniętych kawałków granatu rany na nodze i łopatce, jego podporucznik miał rękę strzaskaną, a kapitan Ogura poszarpane wnętrzności. Odłamki drugiego granatu zraniły kapitana Ijichi, który stał w pobliżu admirała Togo, i dwóch innych oficerów. Gdy wreszcie odniósł ranę osobisty adjutant Toga, oficerowie zwrócili się do admirała z prośbą, ażeby opuścił pomost. Togo nie chciał tego uczynić, ale wreszcie ustąpił i udał się do wieży pancernej. Członkowie muzyki okrętowej na statku „Mikasa" pełnili podczas bitwy służbę trębaczy. Po bitwie miano odegrać hymn narodowy. Stanęło tylko 10 muzykantów — reszta w liczbie 16 bądź poległa, bądź znajdowała się w lazarecie okrętowym.

Hr. Alfred Wielopolski, który służy dobrowolnie w armii rosyjskiej, jako zastępca essauła w pułku kozaków dońskich, w chwili rozpoczęcia walki na Wschodzie udał się na plac boju i zachorował tam obecnie niebezpiecznie. Znajduje się on w polskim sanitarnym oddziale w Charbinie. — Rosyjskie dzienniki z dumą przytaczają to arystokratyczne polskie nazwisko, wciągnięte na listę tegosamego pułku, który w latach 1863 i 64 „walecznie palił wsi polskie".

Milicya z chińskich ochotników. Rosyjskie dzienniki podają, że odkryto obecnie organizacyę japońską, mającą na celu werbowanie Chińczyków do wojska japońskiego. W liczbie agentów werbujących Chińczyków był kuzyn cesarza chińskiego, piastujący godność opiekuna grobów cesarskich dynastyi mandżurskiej. „Wolontaryusze" ci uzbrojeni są staremi japońskiemi karabinami systemu Mignier. Naczelnikiem tej milicyi został generał-major Biczi.

Podatek konsumcyjny na wojnę. Rosyjski dziennik „Moskowskija Wiedomosti" proponuje nowy podatek na cele wojenne od butelek piwa, wódki i wina. Na butelkę piwa projektuje on banderolę w cenie jednej kopiejki, na wódkę i wino droższe. Ta kopiejka da wiele milionów dochodu na cele Czerwonego krzyża, na flotę i na zaopatrzenie armii. Po wojnie podatek ten może być usunięty. Pisma rosyjskie popierają ten projekt, jako nie obciążający środków niezbędnych do życia, lecz tylko środki zbytku.

Słownik japońsko-polski. P. Kazimierz Bartoszewicz w „Gońcu Warsz." pomieszcza następującą ciekawą notatkę: Nikt nie zwrócił uwagi, że posiadamy i to już oddawna słownik... japońsko-polski. W r. 1823 istniała w Warszawie drukarnia w rynku Starego Miasta w domu pod nr 58. W drukarni tej Grzegorz Buczyński wytłoczył dziełko pod tyt.: „O Japonii uwagi B. Gołownina". Jest to tomik o 173 stronicach, podający w przekładzie część trzytomowego dzieła rosyjskiego podróżnika. Zdobią go dwie ryciny, przedstawiające dwie najlepsze rzeczy, nietylko zresztą japońskie, a mianowicie monetę i kobietę. Japonkę skopiowano z jakiegoś zagranicznego rysunku, a monetę japońską przerysowano „ze zbioru medalów K. Wiesiołowskiego, członka Towarzystwa Król. Warsz. Przyjaciół Nauk". Na końcu dziełka znajduje się „Słowniczek japoński sposobem alfabetycznym podług źródłosłowu wyrazów, ułożony przez K. P. Thunberga". Ten Thunberg, jak się dowiadujemy z tekstu, był Szwedem. Przytoczę z tego słownika nieco wyrazów: Dziennikarze niech wiedzą, że nożyczki po japońsku nazywają się f a r s a m i. Dla „totalizatorowiczów" nie obojętna będzie wiadomość, że koń po japońsku jest a k o, klacz d a m o, nagi czyli goły f a g u m, głupiec f a g o (widocznie oba te wyrazy mają wspólny źródłosłów), wesoła kobietka f i o k o. Dla dam wyjmuję ze słownika wyrazy: żona f a u n a s a m i, tyran domowy czyli mąż f a u n u m o k o, dobry „przyjaciel domu" n a k a w o j a k a, guzik b u t o n, ściskać f a n k a, pchła a b r a m u s i. F i nie znaczy coś brzydkiego, ale słońce, g o g o nie jest warszawskim elegantem, lecz córką, a d o n n a (co za brak grzeczności) oznacza osobę głupkowatą. Wyrazu kochać słownik nie podaje — widocznie Japończycy czynność tę lekceważą, — ale za to jest kichać a k s i n g a. Na tem kończę, a komu tych wyrazów zamało, niech zajrzy do dziełka Buczyńskiego.

Kronika.

Kraków, 15 października.

Rocznica Kościuszkowska. Przypominamy, że w niedzielę 16 b. m. odbędzie się w sali krakowskiego „Sokoła" uroczysty obchód ku czci nieśmiertelnej pamięci Tadeusza Kościuszki, według ogłoszonego już, nader pięknego programu. Początek uroczystości o godz. 7 wieczór. Bilety wstępu nabywać można w handlu pp. Zajączka i Lankosza przy linii A-B Rynku gł. l. 44, a wieczór przed obchodem u wstępu do sali.

Komisya obchodowa ostrzega, iż podczas wykonywania poszczególnych punktów programu drzwi sali będą zamknięte.

Nabożeństwo pamiątkowe. Staraniem wydziału Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki w Krakowie, odbyło się dzisiaj przed południem w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę bohatera z pod Racławic, jako w 87 rocznicę jego zgonu. Jeszcze chyba nigdy olbrzymia świątynia nie była wypełniona tak szczelnie uczestnikami nabożeństwa, jak w dniu dzisiejszym. Na nabożeństwo przybył najpierwszy wydział Tow. im. Kościuszki, reprezentacya Rady miasta, naczelnicy i urzędnicy prawie wszystkich biur miejskich, zamkniętych na ten czas z polecenia prezydyum, cechy rzemieślnicze ze sztandarami, Tow. robotnicze „Przytulisko" uczestników powstania ze sztandarem, delegacya „Sokoła" krakowskiego, polskiego Kółka kontuszowego, gromada włościan z okolic Krakowa, w końcu niezliczony tłum publiczności. Młodzież szkół ludowych i średnich, zwolniona od nauki, pospieszyła zwartą falangą do kościoła, to też przed rozpoczęciem jeszcze nabożeństwa tłum był tak liczny, że większa część, nie znalazłszy pomieszczenia wewnątrz, stanąć musiała na podworcu, przed wrotami świątyni.

Nabożeństwo, w asyście licznego duchowieństwa, odprawił ks. kanonik S p i s, podczas którego chór zamkowy wykonał kilka zastosowanych do chwili pieśni.

Patryotyczne kazanie na temat bohaterskich porywów naczelnika w siermiędze i jego idei, będącej i na dzisiaj myślą przewodnią polskiego społeczeństwa, wygłosił ks. Ferdynand M o r a l s k i, gwardyan zakonu OO. Bernardynów.

Po ukończonem nabożeństwie, wśród śpiewu pieśni religijno-narodowych, zebrani w podniosłem wrażeniu opuścili świątynię, skąd bardzo znaczna część młodzieży i pań pospieszyła na kopiec Kościuszki, by na tej widomej pamiątce i symbolu bohaterstwa narodowego, ulecieć myślą w przyszłość, która powinna i musi wrócić nam to, co nam przeszłość odebrała.

Kamień pamiątkowy w Rynku krakowskim na miejscu, gdzie przed 110 laty przysięgał Kościuszko narodowi, został dzisiaj ozdobiony, staraniem „Towarzystwa imienia T. Kościuszki", olbrzymim wieńcem, przepasanym szeroką biało-pąsową wstęgą.

Karygodne zaniedbanie. Dzisiaj odbyło się w katedrze na Wawelu — o czem na innem donosimy miejscu — uroczyste nabożeństwo, na które pospieszyło kilka tysięcy osób. A że w katedrze pomieścić się mogła zaledwie połowa przybyłych, ogromna masa publiczności, przeważnie panie i panny, nie chcąc stać w niebywałym ścisku, jaki panował wewnątrz katedry, stanęły w podwórzu, u stopni, wiodących do świątyni. Lecz tam, tuż prawie przed otwartemi wrotami kościoła, kilkunastu kamieniarzy zajętych było obrabianiem ciosów do restaurowanego Muzeum dyecezalnego na Wawelu, a odłamki kamieni z pod młotów, których stukot przeszkadzał słuchaniu nabożeństwa, wpadały między stojącą publiczność. Przytem cały podworzec zawalony był kopcami piasku, wapna surowego i gaszonego oraz rumowiskiem. Jestto karygodne zaniedbanie ze strony prowadzącego roboty na Wawelu, który wiedząc o nabożeństwie i o tłumnym w niem udziale publiczności, powinien był kazać podworzec uprzątnąć, a robotników zwolnić od pracy na tę godzinę.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Karol Stefan i ks. kardynał Puzyna zwiedzili dziś zakład witraży prof. Ekielskiego przy ulicy Wolskiej.

Z wypożyczalni zarządu głównego Tow. Szkoły ludowej. W ciągu ubiegłego tygodnia ilość czytelników prawie się podwoiła, obecnie jest ich 131; nowych członków Towarzystwo zyskało 54.

Z oprawy od introligatorów otrzymano 523 dzieł, nowych przybyło przeszło 150, przeważnie z darów łaskawych czytelników. Pani P. ofiarowała 14 książek, prof. dr N. N. około 140 zeszytów bardzo cennych, źródłowych wydawnictw Akademii umiejętności, oraz p. Franciszek S. złożył w darze 2 piękne dziełka. Zarząd wypożyczalni najserdeczniejsze bezinteresownym ofiarodawcom składa podziękowanie.

Jak dawniej, wydawanie dzieł z wypożyczalni odbywa się codzień między godzinami 3 a 7 po południu, w niedziele i święta między 10 a 11½ rano.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek dnia 17 b. m. o godzinie 5 po południu. Głównym przedmiotem obrad będzie ułożona przez komisyę statutową odpowiedź na żądanie Wydziału krajowego w sprawie proponowanej zmiany statutu gminnego m. Krakowa.

Prezydent miasta, dr Juliusz L e o, wyjechał wczoraj w sprawach gminy do Wiednia na 3 dni.

Sprawy miejskie. Wczoraj obradowała komisya inwestycyjna Rady miasta pod przewodnictwem prezydenta miasta dra J. Lea i uchwaliła przedstawić Radzie miasta wnioski w sprawie odstąpienia gruntu krakowskiemu Towarzystwu technicznemu pod budowę gmachu dla tegoż Towarzystwa, obok budowanego obecnie gmachu Akademii handlowej. — Dalej uchwalono wnioski powiększenia funduszów, przeznaczonych na brukowanie ulic.

Wczoraj obradowała też sekcya szkolna Rady miasta pod przewodnictwem wiceprezydenta M. Chylińskiego. Sekcya rozpatrywała podania uczennic wyższych klas szkoły św. Scholastyki, kursów handlowych, oraz szkoły rob. o uwolnienie ich od czesnego. — Dalej zatwierdziła sekcya skład grona profesorskiego dla wyższych kursów imienia dra Adryana Baranieckiego, oraz zatwierdziła profesora Ignacego Kranza, jako docenta dla nauki kosmografii w wyższych klasach szkoły św. Scholastyki.

Muzyka kościelna. W kościele akademickim św. Anny w niedzielę, jako w rocznicę poświęcenia kościoła, chór miejscowy w czasie sumy o godz. 11 wykona mszę J. M. d'Archambeau C-dur z towarzyszeniem muzyki 13 p. p. Pierwszy raz wykonana będzie w Krakowie n. Graduale „Locusiste" ks. Mitterera, na Ofertorium „Domine Deus" ks. Molitora.

Zapis dla „Harmonii". Zmarła onegdaj w Krakowie obywatelka miasta, ś. p. Antonina Komarowa, zapisała między innemi legatami dla „Harmonii" 1000 koron. Orkiestra Towarzystwa oddała ostatnią przysługę zacnej ofiarodawczyni i odprowadziła kondukt pogrzebowy dziś po południu na cmentarz.

Z akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału filozoficznego odbędzie się 17 b. m. o godz. 6. Wykłady wygłoszą: prof. Creizenach, prof. Studziński, prof. Porębowicz, prof. Dobrzycki.

Nowa apteka w Krakowie. Magistrat rozpisał konkurs na aptekę w Krakowie przy ul. Karmelickiej. Podania wnosić należy do 30 b. m. do magistratu.

W gimnazyum św. Jacka w Krakowie dotychczas nie zaprowadzono wodociągów. Jest to skandal, który tylko wśród galicyjskich stosunków jest możliwy. Czyż nie ma władzy, któraby wglądnęła w „sanitarne" urządzenia tego zakładu?

Wydział Towarzystwa tatrzańskiego na wczorajszem posiedzeniu wybrał p. Walerego Eljasza Radzikowskiego sekretarzem i polecił członkowi wydziału p. Zapałowiczowi poczynić kroki przedwstępne, celem utworzenia osobnego oddziału Towarzystwa, obejmującego okolice Babiej Góry.

Oddział kolarski „Sokoła" urządza 23 bm. wycieczkę turystyczną na drodze Kraków—Chełmek—Kraków, obejmującą przestrzeń 100 kilometrów. Uczestnicy tej wycieczki, którzy ją odbędą w 8 godzinach, z przymusowym odpoczynkiem w Chełmku, dostaną srebrne odznaki pamiątkowe. Zgłoszenia wraz z wpisowem w kwocie 3 koron przyjmuje sekretarz oddziału do dnia 20 bm. włącznie.

O zakład dla obłąkanych w Skawinie. Dr St. J a n k o w s k i, znany lekarz chorób umysłowych i nerwowych, ogłosił broszurę, w której, na podstawie osobistego zbadania terenu, jako konfiguracyi i odległości od dworca kolei, dalej — warunków komunikacyi, zalesienia, położenia tuż przy miasteczku, a w godzinnem oddaleniu od Krakowa, przemawia przekonywająco za wybraniem obszaru pod Skawiną. Autor podnosi doniosłe znaczenie siedziby sądu w Skawinie, co nadzwyczajnie ułatwi formalności przy przyjmowaniu umysłowo chorych i wypisywaniu ich z zakładu. Miejscowe warunki kosztów budowy są w Skawinie możebnie najkorzystniejsze. Bliskość Krakowa ułatwi i umożebni młodym lekarzom krakowskim nabycie wiedzy i praktyki psychiatrycznej w wielkim zakładzie, mieszczącym 500 chorych. Argumenta, przytoczone przez dra Jankowskiego, są przekonywające i rzeczowe, a popiera je kompetencya teoretyczna i praktyczna autora.

Z sali sądowej. Dwa dni trwająca rozprawa karna przed sądem przysięgłych w Krakowie, przeciw Finderowi i Morgenbesserowi o zbrodnię oszustwa i występek lichwy, skończyła się wczoraj późnym wieczorem. — Gdy sędziowie przysięgli większością głosów zaprzeczyli wszystkim postawionym przez trybunał pytaniom co do oszustwa i lichwy, trybunał wydał wyrok uwalniający obu oskarżonych od winy i kary.

Zatarg z lekarzami. Dzisiaj rano otrzymaliśmy z T a r n o w a następującą depeszę: Upraszamy Szanowną Redakcyę o zamieszczenie następującego ogłoszenia:

„Lekarze tarnowscy zmuszeni zostali samowolnem postępowaniem zarządu powiatowej Kasy chorych do postawienia temu zarządowi „ultimatum" z zagrożeniem strejku z dniem 16 października b. r. Upraszamy wszystkich kolegów w kraju, aby z rozpoczętą przez nas akcyą zechcieli się solidaryzować i ewentualnie ofiarowanych sobie posad w Kasie tarnowskiej nie przyjmowali. Bliższe szczegóły doniosą dzienniki.

Imieniem wszystkich lekarzy tarnowskich: Dr Dzikowski. Dr Zbigniewicz. Dr Szatkowski".

W Rabce w nocy d. 14 b. m. skradziono ze sklepu Ruchheistera chustek i płócien za przeszło 4000 koron. Śmiałej tej kradzieży dokonać musieli złodzieje nader wytrawni, gdyż ilość towarów musiała być na wozy zabraną. Żandarmerya miejscowa rozwinęła nadzwyczaj energiczne poszukiwania.

W sprawie pokąsania 7 osób przez psa wściekłego nie zarządziła gmina do tej pory żadnych ostrzejszych środków. Psów włóczą się całe gromady po gminie i pobliskich wsiach. Podobno w Zakopanem została 1 osoba pokąsana. Trudno u nas w gminie o porządek, jaki taki, kiedy wójt za słaby do wydania ostrych poleceń, za to szynków broni do upadłego. Kupiec Moskalski, właściciel wściekłego psa, ma być przez poszkodowanych pociągnięty do odpowiedzialności.

Pożary. W Koziwej (Stryj) zniszczył w tych dniach pożar 3 zagrody włościańskie, wraz z dobytkiem i kilkoma sztukami żywego inwentarza. Nieubezpieczona szkoda wynosi około 2000 koron. Onegdaj w samo południe wybuchł w domu włościanina Leona Kufla w Sokołowie (Podhajce) pożar, który rozszerzywszy się na sąsiednie budynki, zniszczył doszczętnie 9 zagród włościańskich, łącznej wartości przeszło 4000 koron. W Wiśniowczyku (Przemyśl) zgorzało w tych dniach 5 gospodarstw. Szkoda, ubezpieczona zaledwie na 1700 kor., wynosi około 6800 koron. W Wojniłowie onegdaj wybuchł pożar, ofiarą którego padło 18 zagród włościańskich wraz z całą tegoroczną kreszcencyą. Ofiarą płomieni padł także miejscowy kościół. Szkoda jest bardzo znaczna. Dnia 3 października b. r. w południe spłonął w Rudce (Jarosław) dom mieszkalny Kościa Lutego wraz z całem urządzeniem i gotówką w kwocie 50 koron. Nadto spaliły się wszystkie akta urzędowe w kancelaryi gminnej, znajdującej się w tym domu. Szkoda częściowo ubezpieczona, wynosi około 1600 koron. Pożar wzniecily dzieci, bawiąc się zapałkami. Onegdaj w Bratkowicach (Rzeszów) wybuchł pożar w domu włościanina Mikołaja Derenia i zniszczył dom ten zupełnie. W płomieniach zginęło 4-letnie jego dziecko. Powodem wybuchu pożaru było bawienie się dzieci zapałkami. Onegdaj w Nahujowicach (Drohobycz) wybuchł pożar w chacie włościanina Andrucha Podbuskiego. W płomieniach zginął Podbuski i jego żona Anna. Ogień, jak przypuszczają, wzniecila zbrodnicza ręka. Na obszarze dworskim w Korniowie (Horodenka) spłonęła stojąca w polu sterta pszenicy, właściciela dóbr Mojżesza Rubla. Szkoda ubezpieczona była na 6000 koron. W Bohatkowcach (Podhajce) spłonęła w tych dniach jedna zagroda włościańska. Spalone budynki, wartości przeszło 1600 koron, były ubezpieczone na 500 koron. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Biała, 12 października. Staraniem Czytelni polskiej i tutejszego „Sokoła" urządzono 9 bm. uroczysty wieczorek ku czci nieśmiertelnego wieszcza naszego, Adama Mickiewicza, korzystając z obecności bawiącego w naszem mieście artysty-skrzypka i członka Filharmonii warszawskiej, p. Leopolda Bobilewicza. Występ jego na wieczorku w stowarzyszeniu rękodzielniczem ściągnął i tutaj znaczny zastęp miejscowej i zamiejscowej publiczności, która z prawdziwem zadowoleniem opuszczała w tym dniu salę Czytelni, a zarazem z niekłamanym żalem, że znowu długo czekać będzie musiała, zanim usłyszy podobną grę artysty Polaka. Akompaniament nauczycielki tutejszej szkoły polskiej, p. Bandrowskiej, na fortepianie dostrajał się w zupełności do gry na skrzypcach p. Bobilewicza. Wieczorek rozpoczął p. Sz. słowem wstępnem, w którem w pięknych, podniosłych słowach apelował do zgromadzonych, aby nie ustawali w pracy nad ludem, w myśl zasad naszego wieszcza Adama. Nastąpiły produkcye na skrzypcach p. Bobilewicza z akompaniamentem fortepianu. Silne wrażenie wywarła na obecnych deklamacya p. B. „U trumny wieszcza" i „Excelsior" Kasprowicza. Wieczorek zakończyły obrazy z żywych osób „Konrada Wallenroda", układu p. S. W ogóle całość wypadła bardzo dobrze; to też zgromadzeni nie szczędzili wykonawcom zasłużonych objawów zadowolenia, w dowód uznania mile spędzonych chwil tego wieczoru. Spodziewać się teraz należy, że po tym wieczorku niezadługo odbędą się i inne, tem więcej, że nadchodzi rocznica powstania listopadowego i inne obchody patryotyczne.

Ze świata.

Zjazd balneologów z Austryi rozpoczął swoje obrady w Abazyi w sali teatralnej hotelu „Stefania". Przy wyborze prezydyum i biura zjazdu został dr Górski wybrany sekretarzem.

Pogrzeb Wiktora Brodzkiego. Przy udziale całej kolonii polskiej, przebywającej obecnie w Rzymie, pochowano dnia 11 b. m. zwłoki ś. p. Wiktora Brodzkiego na cmentarzu rzymskim. Ponieważ grób nie jest jeszcze zakupiony, przeto ciało złożono tymczasowo w grobie ś. p. Aleksandra Gierymskiego, skąd później przeniesione będą do grobu osobnego. Księża Zmartwychwstańcy wzięli udział w pochodzie żałobnym, jak również pani M. Siemiradzka z rodziną, p. Antoni Madejski, krewny zmarłego i w. i. Zmarły zostawił fundusz, którego pewna część będzie użytą na urządzenie grobu i ustawienie pomnika, który Brodzki oddawna już przygotował sobie w pracowni na Corso.

Potworny zakład. Sąd okręgowy w Warszawie rozpatrywał w tych dniach następującą sprawę:

Włościanin ze wsi Długa Szlachecka, gminy Okuniew, Franciszek Pawlikowski, szedł pewnego dnia wieczorem z gronem sąsiadów z Warszawy do domu. W Miłośnie podróżni zatrzymali się na popas, podczas którego, pod wpływem pijatyki, w nadmierną wpadli wesołość. Jeden z włościan, 19-letni Roch Jankowski, pokazywał towarzyszom śliczny nóż, dopiero co kupiony, a słysząc, że najbardziej podobał się on Pawlikowskiemu, zapewnił go, żartując oczywiście, że nie trudno byłoby przeciąć mu tym nożem gardło; Pawlikowski atoli odpowiedział drwiąc, że właściciel noża jest za głupi na dokonanie takiego czynu. Podniecony wódką i kpinami Jankowski, zaproponował zakład, że w drodze jeszcze zarznie Pawlikowskiego, na co ten po pijanemu również się zgodził. Inni włościanie oczywiście uważali zakład podobny za żart. Gdy towarzystwo znalazło się znowu na trakcie, Jankowski zbliżył się do wozu Pawlikowskiego, który wówczas znów drażnić go zaczął, dowodząc, że nie odważy się na uderzenie go nożem, gdy zaś Jankowski podszedł do niego blisko, zadał mu pięścią cios w ucho tak silny, że J. krwią się zalał, a trzymanym w ręku nożem począł raz po razie uderzać przeciwnika; jedno pchnięcie w szyję było tak straszliwe, że nieszczęśliwy w chwil kilka wyzionął ducha.

Młody zabójca, pełniący obecnie powinność wojskową, płakał jak dziecko, opowiadając o wygranym w tak okropnym sposób zakładzie i dowodził, że nie miał zamiaru pozbawienia Pawlikowskiego życia, bronił się tylko nożem od uderzeń pięści.

Sąd, uwzględniwszy niezwykłe okoliczności sprawy, rozdrażnienie i młody wiek obwinionego, tudzież zastosowawszy najwyższy manifest, skazał Jankowskiego na miesiąc i 3 tygodnie aresztu, zobowiązując go nadto do wypłacania żonie i córce zabitego, do czasu ich zamążpójścia, po 4 ruble każdomiesięcznie.

Nędza pośród angielskich robotników. Rada miasta Manszesteru zwróciła się do rządu z prośbą o zasiłek pieniężny dla robotników, nie mających pracy, gdyż gmina nie może podołać wydatkom, które na nią spadły przez udzielanie wsparć 40 do 50 tysiącom robotników, którzy znajdują się w opłakanych stosunkach. Około 10.000 robotników w Manszesterze nie ma zupełnie zajęcia. Gorsze jeszcze stosunki panują w Londynie, gdzie znajduje się bez zajęcia 500.000 robotników, co, wliczając rodziny żonatych, wyniesie 1½ miliona osób. Warsztaty okrętowe, tudzież fabryki stali i żelaza wydalają ciągle robotników.

Wypadek księcia Connaught. Przedwczoraj w nocy ks. Connaught, wracając z dalszej wycieczki do Edynburga automobilem, doznał ciężkiego wypadku. Tuż pod miastem przestał motor funkcyonować, a książę został z automobilu wyrzucony z taką siłą, że padłszy na ziemię stracił przytomność. Przypadek zrządził, że znaleźli się właśnie w owej chwili przechodnie, którzy mu pospieszyli z pomocą. Lekarze stwierdzili, że książę odniósł ciężkie uszkodzenia ciała. Ks. Connaught jest młodszym bratem króla angielskiego.

„Poszukuje kupna używanego grobu". W jednem z pism monachijskich pojawiło się takie ogłoszenie, które w części redakcyjnej przedrukowały liczne dzienniki niemieckie. Kupujemy znoszone futra, stare meble, ograne fortepiany i używane wanny, dlaczegoż nie ma jakiś Monachijczyk nabyć tanio „używanego grobu". Stary grób czy nowy, to wszystko jedno, chodzi tylko o to, gdzie się ma podziać zamieszkujący go nieboszczyk.

Strejk w Marsylii. Jak donoszą telegramy, strejk powszechny w Marsylii został ostatecznie zażegnany, podjęli już bowiem pracę także i robotnicy dokowi, którzy w strejku najdłużej wytrwali. Obecnie obliczają niektóre dzienniki francuskie, jakie szkody przyniósł strejk i dowodzą, że ustępstwa, uzyskane przez robotników, są znikome wobec ogromu strat. Podczas 40-dniowego przesilenia Marsylia poniosła, wedle owych obliczeń, straty na 80 milionów kor. Właściciele okrętów tracili dziennie 230.000 franków. Przedsiębiorcy, trudniący się ładowaniem towarów, którzy dawniej przeładowywali 15.000 ton towarów, musieli się ograniczyć do 1500 ton. — Straty handlarzy mąki i oliwy, tudzież fabrykantów mydła wynoszą 6,278.000 koron. Ruch w bankach ustał prawie zupełnie. Zorganizowani marynarze tracili dziennie 39.000 koron, robotnicy portowi 25.000, a 12.000 koron dziennie tracili co najmniej woźnice i robotnicy z owych gałęzi przemysłu, które skutkiem strejku musiały ruch zastanowić. Straty robotników można tedy ocenić na 120 tysięcy koron dziennie. Za to — powiada jeden z dzienników paryskich — robotnicy nie otrzymali nic więcej, jak tylko zgodę na sąd rozjemczy. Nie podajemy w wątpliwość powyższych obliczeń i nie przeczymy, że robotnicy nie wiele zyskali, a ponieśli wielkie straty, ale cały ów strejk został wywołany przez oficerów marynarki handlowej i właścicieli okrętów. Oni, a nie robotnicy ponoszą odpowiedzialność za wszelkie szkody.

Grób Hamleta. Z Kopenhagi donoszą, że w Helsingör panuje ogromne oburzenie z tego powodu, ponieważ grób Hamleta pod Marienlyst, odwiedzany przez tysiące turystów ze wszystkich krajów, ma zniknąć. Nowa kolej, którą tam budować mają, przetnie właśnie wedle planów już wypracowanych owo miejsce uświęcone tradycyą, a niezliczone protesty nie wywarły dotąd wrażenia na miarodajnych czynnikach. Gdyby tak rzeczywiście się stało, gdyby grób Hamleta poszedł rzeczywiście pod kolej, wtedy i „źródło Ofelii" straciłoby swój czar. Zniszczenie rzekomego grobu Hamleta, gdyby stało się faktem, byłoby wandalizmem smutnie świadczącym o Danii. Nie chodzi tutaj o historyczną prawdę, wystarczy bowiem, że wielki poeta, nazywający się ludem, otoczył to miejsce niestartym czarem legendy. Kamienną kadź w Weronie oglądają ludzie jako grobowiec Julii i nikomu przez myśl nie przejdzie wobec oczywistej nieprawdy występować z łatwą krytyką. Jeżeli Duńczycy nie potrafią przeprzeć swojej woli i nie ocalą grobu Hamleta, trzeba będzie powtórzyć z całą słusznością, że „psuje się coś w państwie duńskiem".

Mianowania i przeniesienia. Cesarz nadał radcy wyższego sądu krajowego w Krakowie drowi Bronisławowi Wolffowi tytuł i charakter radcy dworu.

Namiestnik przeniósł radcę policyi Edwarda Mayera z Przemyśla do Lwowa, a starszego komisarza policyi Michała Suchańskiego ze Lwowa do Przemyśla.

Dyrekcya poczt przeniosła oficyała pocztowego Marcina Linhardta ze Lwowa do Krakowa.

Ministerstwo handlu zamianowało podoficera rachunkowego Adolfa Bievla asystentem pocztowym w Drohobyczu.

Starszy prokurator państwa w Krakowie zamianował podoficera rachunkowego 10 p. p. w Krakowie Wojciecha Makucha inspektorem straży więziennej zakładu karnego w Wiśniczu.

Konkursy. Celem obsadzenia posady starszego zarządcy i naczelnika zarządu salinarnego w VIII klasie rangi z systemizowanemi poborami w etacie zarządów salinarnych w Galicyi i na Bukowinie rozpisany został konkurs.

Przy magistracie miasta Trembowli jest do obsadzenia posada notaryusza miejskiego za kontraktem służbowym z roczną remuneracyą w kwocie 800 K.

W celu obsadzenia jednej posady weterynarza powiatowego w X klasie rangi z systemizowanemi poborami rozpisany został konkurs z terminem do końca października b. r.

(„Gazeta Lwowska" Nr 235.)

Lokal Koła artystyczno-literackiego znajduje się obecnie przy ul. Wiślnej 5.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę: „Ach to Zakopane"
We wtorek: „Bohaterowie" Shawa.
We środę: „Skromny Kazimierz"
We czwartek: „Pan Jowialski".
W sobotę: „Dyabeł Łańcucki", dramat w 4 aktach z epilogiem z czasów Zygmuntowskich Adolfa Nowaczyńskiego.
W niedzielę: „Dyabeł Łańcucki".

Repertoar teatru ludowego.

W niedzielę po południu: „Gwiazda Syberyi"; wieczór: „Tamten".

Z kalendarza. W niedzielę 16 października: Saturnina i Nereusza; w poniedziałek 17 października: Wiktora b. m. i Małgorzaty p.; we wtorek 18 października: Łukasza ew. i Tryfonii.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 14 października termometr doszedł od 5·0 do 9·7 C. [illegible] barometr opadał. Dnia 15 października o godzinie 7 rano stan barometru 745·5 mm., termometru 5·6 C.; wiatr południowy.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 16 października: pochmurno; częściowe wypogodzenie.

Koncert Józefa Śliwińskiego.

Może to być dobrą wróżbą dla nadchodzącego sezonu koncertowego, że go rozpoczął wczoraj pod egidą naszego Towarzystwa muzycznego jeden z najwybitniejszych polskich pianistów. Józef Śliwiński zajmuje w szeregu polskich wirtuozów tak wybitne stanowisko indywidualne, jako wykonawca na wskróś nowożytny, a przytem pełen tej szczerej inspiracyi, dającej duchowy podkład jego muzyce, że będzie on zawsze silną atrakcyą dla muzykalnej publiczności.

Wczorajszy koncert zgromadził muzykalny Kraków, a przyjęcie, jakiego doznał znakomity pianista, godnem było tych pięknych wrażeń artystycznych, jakie dzielny pianista hojną dłonią rozrzucił między słuchaczy. Program koncertu składał się, jak zawsze, w połowie z utworów klasycznych, w połowie z rzeczy nowszych. Koroną popisu oczywiście był Chopin, który pod palcami Śliwińskiego śpiewa całym czarem swej subtelnej duszy, całą miękkość

i pieszczotliwość wyrazu. Prócz Chopina wysokie zainteresowanie obudzało wykonanie rzadko grywanej Sonaty Scgumanna op. 11, rozwichrzonej w zasadniczym pomyśle, ale dającej rozległe pole do popisu technicznego. Miłośnikom brawurowej muzyki Liszta prawdziwą przyjemność sprawiło wykonanie „Wieczorów wiedeńskich“, choć w tej przepięknej wiązance różnych stylów i kompozytorów pod względem istoty duchowej utwór przedstawia się dosyć banalnie. Opromienił Śliwiński cały wykonany program tym niezrównanym polotem, który cechuje jego grę, werwą i błyskotliwością, stanowiącą zasadniczą cechę jego indywidualizmu artystycznego. Wśród naddatków, jakich Śliwiński nie szczędził za mnogie oklaski, prawdziwem pieścidełkiem wykonania była ballada As-dur Chopina.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Sztuki“**, ozdobnego wydawnictwa, wychodzącego w Paryżu pod redakcyą A. Potockiego, opuścił prasę zeszyt czwarty, zalecający się tym samym starannym układem i doborem materyału illustracyjnego i tekstowego, co trzy poprzednie. Otwiera go naczelny artykuł A. Potockiego „O sztuce polskiej na wystawie w Düsseldorfie“, gdzie autor z wielką sympatyą i znawstwem omawia działalność artystów, którzy wystawę tę obesłali, a mianowicie Chełmońskiego, Mehoffera, Wyspiańskiego i Weissa. Artykułowi towarzyszą bardzo dobrze wykonane reprodukcye jednobarwne kilkunastu obrazów. P. Kazimierz Broniewski omawia dalej zbiór rysunków Jana Blocha w Warszawie. Zeszytu dopełnia studyum krótkie p. Maurycego Denis o niezręczności prymitywów, bardzo ciekawa „filozofia umeblowania“ Poego i kronika. Następnie znajdujemy tam ciąg dalszy znakomitego przekładu księgi Hioba, pióra sędziwego Karola Brzozowskiego. W dziale ilustracyjnym pomieszczono prócz reprodukcyi dzieł wyżej wspomnianych malarzy polskich, reprodukcye szkiców Dürera, Umabacha, Burgmaira i t. d.

— **„Architekta“** nr. 9 odznacza się obfitością artystycznych reprodukcyj, na czele których wymienić należy wspaniałe zdjęcia zabytków renesansowych katedry w Tarnowie z pomnikami książąt Ostrogskich i hr. Tarnowskich. Nadto znajdujemy tam widok wnętrza sali kolumnowej w zamku królewskim w Warszawie. Aktualną chwilę reprezentują wizerunki kościoła św. Anny w Wilnie i projekt studni Matki Boskiej na placu Maryackim we Lwowie, według projektu archit. M. Ulama. Tekst literacki przynosi artykuł dra J. Muczkowskiego p. t. „Jak konserwować zabytki przeszłości“, oraz dokończenie artykułu G. Sempera „Cztery pierwiastki sztuki budowniczej“.

— **Nowa opera.** Kompozytor rosyjski Wargin napisał operę p. t. „Konrad Wallenrod“. Libreto opracowane zostało według poematu Mickiewicza.

Dział ekonomiczny.

⨯ **Podatek od biletów kolejowych w Austryi** przyniósł skarbowi państwa w 1903 r. 16,000.000 koron. Koleje państwowe dały 7,700.000, kolej południowa 2,830.000, północna ces. Ferdynanda 2 miliony, austro-węgierskie stow. kol. państwowych 1,570.000, północno-zachodnia 1.040.000 koron, reszta przypada na inne drobne przedsiębiorstwa.

⨯ **Targ tygodniowy na konie** w Krakowie, przypadający w uroczystość WW. Świętych d. 1 listopada b. r., przełożony zostaje na dzień następny, t. j. środę d. 2 listopada b. r.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 14/10 1904 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 221 sztuk, b) jałownika 128 sztuk, c) cieląt 269 sztuk, d) owiec i kóz 162 sztuk, e) nierogacizny 822 sztuk. Razem 1100 sztuk.

Woły z paszy płacono po 60 do 64 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor., krowy po 50 do 59 kor., buhaje po 56 do 66 kor., cielęta po 40 do 64 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 20 do 50 kor., nierogaciznę tuczną po 112 do 124 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 1035 sztuk, a na eksport bydła rogatego 65 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Z targów zbożowych. Kraków, 14 października. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 18·50 do 18·90. Pszenica czerwona i żółta od 18·70 do 19·10. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·50 do 14·90. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 12·80 do 14·20. Owies z opłatą akcyzową od 15·20 do 15·50. Grech od 19·— do 22·—. Tatarka od 16·90 do 17·50. Proso od 13·— do 15·—. Fasola od 23·— do 36·—. Jagły od 24·— do 28·—. Siano od 8·80 do 9·60. Słoma od 4·40 do 4·80. Koniczyna od 10·40 do 10·80. Ziemniaki za hektolitr od 4·— do 5·20. Jaja za kopę od 3·— do 4·—. Masła za 1 klg. od 1·80 do 2·40. Masła za garniec od 6·50 do 8·50. Spirytus na 35° Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75° Tralesa od —·— do 160·—. Kukurydza za 100 klg. od 17·— do 17·70. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Wyka za 100 klg. od 14·— do 15·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od 22·50 do 23·—. Kapusty w głowach świeżej za kopę 2·— do 4·—.

Budapeszt, 15 października. Pszenica na październik 10·34 do 10·35, pszenica na kwiecień 10·67 do 10·68; żyto na październik 7·82 do 7·83, żyto na kwiecień 8·18 do 8·19; owies na październik 6·95 do 6·96, owies na kwiecień 7·39 do 7·40; kukurydza na październik 7·30 do 7·35; kukurydza na maj 7·49 do 7·50; rzepak na sierpień 11·40 do 11·50.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie słabe, pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— Ze spraw sejmowych. Wczoraj wieczorem odbyło się we Lwowie posiedzenie posłów z miast, na którem obradowano w dalszym ciągu nad położeniem finansowem miast, jakie wytworzonem zostanie po zniesieniu prawa propinacyjnego z końcem roku 1910. Dla sprawy tej wybrano osobny subkomitet, złożony z posłów Vayhingera, Jahla, Fruchtmana i Merunowicza.

W komisyi administracyjnej oświadczył się referent p. Garapich przeciw projektowi Wydziału krajowego opodatkowania Towarzystw Ubezpieczeń na rzecz straży pożarnych. Mniejszość, złożona z pp. Maissa, Jabłońskiego, Vayhingera i Gniewosza, zgłosiła odmienny wniosek, aprobujący projekt Wydziału krajowego.

Klub demokratyczny w Sejmie galicyjskim zaparł się wczoraj swojej demokracyi, głosując przeciw odesłaniu wniosku Stapińskiego w sprawie wyborów w powiecie jasielskim do komisyi prawniczej. Starosta Michałowski ma tyle ciężkich grzechów na sumieniu, że godziło się przynajmniej kwestyę jego udziału w najbliższych wyborach omówić w komisyi prawniczej. Przejście nad nią do porządku dziennego jest już co najmniej, aprobatą tego, co p. Michałowski zrobił przy wyborze p. Jaworskiego, a czem lewica sejmowa swojego czasu tak bardzo się gorszyła. Jeżeli jaki klub, to demokratyczny w pierwszym rzędzie powinien był poprzeć wniosek p. Stapińskiego, a nie godziło się mu przykładać ręki do tego, co jedynie wzmacnia system nadużyć wyborczych.

Kronika lwowska.

Lwów, 15 października.

Wybór członka Wydziału krajowego z kuryi miejskiej Sejmu, w miejsce ś. p. Tadeusza Romanowicza, odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Pomnik Mickiewicza. Na uroczystość odsłonięcia pomnika w dniu 30 października wybiera się do Lwowa syn wieszcza, p. Władysław Mickiewicz z członkami rodziny.

Drukarnia Zakładu nardowego imienia Ossolińskich przesłała komitetowi kilkaset egzemplarzy portretów Mickiewicza z czasów wileńskich. Będą one rozdane między dziatwę szkolną w dniu uroczystości.

Bankiet na cześć rzeźbiarza Popiela, twórcy kolumny Mickiewiczowskiej, odbędzie się 31 b. m. w Kole literackiem.

Z uniwersytetu. Pierwszy wykład prof. Kallenbacha odbędzie się we wtorek 18 b. m. w sali XIV uniwersytetu o godz. 4 popołudniu.

Z galicyjskiej Rady zdrowia. Skład gal. Rady zdrowia na następujące 3-lecie jest następujący: członkowie czynni z ramienia rządu: prof. Bądzyński, prof. Czyżewicz, prezydent Izby Festenburg, prof. Kadyi, prof. Mars, prof. Schramm; członkowie czynni z ramienia władzy krajowej: prof. Machek i dyrektor szpitala Starzewski; delegaci Izb: wschodnio-galicyjskiej dr Biegelmajer, zachodnio-galicyjskiej pr Dietzius (dr Jabłoński z Rzeszowa jako zastępca).

W sprawie klinik. Na dzisiejszej konferencyi reprezentanci rządu zgodzili się dać na poczet zaległości w styczniu 1905 r. na kliniki lwowskie 100.000 koron, zaś na przyszłość na bieżące potrzeby rząd płacić będzie kwartalnie po 25.000 koron. Rachunki dotychczasowe zostały uznane, a do końca b. r. mają być obliczone koszta szpitalne na dotychczasowych zasadach. Od 1 stycznia 1905 ma odbywać się obliczenie nie podług taksy, lecz podług rzeczywistych wydatków. Co do żądań profesorów, którzy się sprzeciwili redukcyi łóżek i oszczędności w prowadzeniu klinik, oświadczyli reprezentanci rządu, że przedłożą to życzenie ministerstwu.

Samobójstwo lekarza. Wczoraj po południu zastrzelił się tutaj znany lekarz dr Czesław Uhma. Powodem samobójstwa był silny rozstrój nerwowy. Zmarły ożenionym był z córką znanego zbieracza starożytności Bartynowskiego z Krakowa. Zmarły pozostawił troje dzieci.

Walka z gruźlicą. W gmachu gal. Kasy oszczędności odbyło się wczoraj popołudniu konstytujące zgromadzenie stowarzyszenia dla walki z gruźlicą. Przybyli między innymi ks. arcyb. Teodorowicz, protosyndyk radca dworu Merunowicz, szef biura prezydyalnego radca namiestnictwa Zaleski, prezydent Małachowski z obu wiceprezydentami, profesorowie uniwersytetu, reprezentanci stanu lekarskiego, radni miasta, dyrektorowie Kasy oszczędności i delegaci Kas chorych. Obrady zagaił dr Gluziński krótką przemową. Przewodniczącym wybrano dra Małachowskiego, który powołał dra Jacewskiego na sekretarza. Następnie uchwalono zawiązać stowarzyszenie i wszyscy obecni podpisali deklaracyę przystąpienia do niego. Następnie przedłożył dr Gluziński petycyę, jaką stowarzyszenie ma wnieść do Sejmu w sprawie budowy sanatoryum ludowego dla gruźlicznych. Gotowe już plany gmachu sanatoryum, oraz kosztorysy będą dołączone do petycyi. Koszta utrzymania sanatoryum wynosić będą rocznie około 200.000 koron. Sanatoryum ludowe będzie przeznaczone przedewszystkiem dla ludzi ze sfer ubogich, którzy nie będą mogli opłacać utrzymania. Po dłuższej dyskusyi uchwalono wnieść wspomnianą petycyę do Sejmu. Uchwalono dalej statut stowarzyszenia i wybrano Wydział, do którego weszli b. poseł Barwiński, prof. Gluziński, Hudec, dr Janiszewski, dr Jordan, dr Lilien, dr Legieżyński, dr Jacewski, dr Stroynowski i Antoni hr. Wodzicki.

Zgromadzenie lekarzy okręgowych. W lokalu Izby lekarskiej odbył się wczoraj zjazd lekarzy okręgowych. Dr Natter zdawał sprawę z działalności komitetu wykonawczego dla uzyskania emerytur i pensyi wdowich. Następnie dr Zasadzki referował o utworzeniu wspólnego funduszu emerytalnego przy jednem z istniejących towarzystw lekarskich.

Przyjęto następujący wniosek: Zgromadzenie uchwala w zasadzie stworzyć o własnych siłach fundusz emerytalny a poczynienie przygotowawczych kroków około przygotowania projektu porucza stałemu komitetowi wykonawczemu. Następnie uchwalono odnieść się do Sejmu z prośbą, aby na zapomogi dla wdów i sierot wyznaczono kwotę 9000 koron i wstawiono ją do budżetu już na rok 1905, a nie na rok 1906; dalej aby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie zmiany ustawy w kierunku stworzenia fuduszu emerytalnego dla lekarzy okręgowych na tych samych zasadach, co dla urzędników krajowych, oraz aby z kwoty 9000 koron, przeznaczonej na zapomogi dla wdów i sierot, ewentualnie pozostałości oddawano do funduszu emerytalnego przez lekarzy stworzyć się mającego. Następnie omawiano projekt noweli do ustawy o lekarzach okręgowych, będącej na porządku dziennym obecnej sesyi sejmowej, i uchwalono prosić obecnych na zebraniu posłów, aby postarali się o kilka poprawek w tej ustawie, szczególnie w sprawie przenoszenia lekarzy okręgowych i nałożenia nowego ciężaru tytułem obowiązku oględzin bydła i mięsa.

Nałogowi złodzieje Fr. Ullrich (21 lat, karany już 36 razy za kradzież a 11 razy za włóczęgostwo i grę hazardową), Michał Skrzep (karany 43 razy za kradzież a 14 razy za gwałt publiczny, uszkodzenie ciała i t. p.), Józef Mastelko (wielokrotnie karany za kradzież), stanęli wczoraj przed sądem przysięgłych we Lwowie, oskarżeni o szereg kradzieży, spełnionych we Lwowie i Brzuchowicach. Kuci na cztery nogi, kręcili wytrawnie, ale zostali zasądzeni: Ullrich na 4, Skrzep na 6, Mastelko na 6 lat ciężkiego więzienia.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Kościuszko pod Racławicami“; wieczór: „Dziewczyna z fiołkami“.

Pogrom Rosyan.

Według dzisiejszych doniesień, walka na przestrzeni między rzekami Taicyche a Chun zamienia się naprawdę w straszliwy pogrom Rosyan. Armii Kuropatkina grozi nietylko rozbicie na dwie części, lecz także — jeśli sprawdzi się wiadomość o pojawieniu się świeżych dywizyj japońskich na zachód od Mukdenu, a więc na tyłach Rosyan — zupełne osaczenie, z którego bogdaj czy zdoła się wydobyć podobnie szczęśliwie, jak z matni pod Liaojangiem. — Zdaje się wogóle, że Japończycy czekali wprost na tę ofenzywę rosyjską i że przygotowali wszystko, ażeby zgotować Rosyanom niebywałą klęskę.

Walka jeszcze nieskończona, gdyż Rosyanie z właściwą sobie dziką uporczywością zacięcie bronią każdej piędzi ziemi. Mimo to ostateczny wynik olbrzymich tych zapasów nie jest już wątpliwy. Będzie on nawet w najlepszym razie strasznym wprost ciosem dla Rosyi, a rozstrzygnie także los Portu Artura.

(Telegramy „N. Reformy“ z 15 października.)

Pobici na całej linii.

Londyn. „Standard“ donosi z głównej kwatery Kurokiego pod datą 11. b. m.: **Rosyanie zostali na całej linii pobici** i odparci na 32 kilometry. **Japończycy zdobyli 70 armat.** Jeńcy opowiadają, że Kuropatkin osobiście kierował wojskami wzdłuż głównej drogi, zaś generał Miszczenko dowodził koło Pönsiku. Brygada rosyjskiej piechoty i pułk konnicy, które przeszły przez rzekę Tajtsi, dostały się w niebezpieczne miejsce i **musiały się cofnąć** pod ogniem Japończyków, którzy je ścigali. Rosyanie mieli wiele haubic. Przedsięwzięli oni ogółem 16 ataków, **które zostały bez wyjątku odparte. Japończycy posuwają się naprzód** silnemi oddziałami. Jest nadzieja, **że Ojamie uda się nieprzyjaciela osaczyć.**

Tokio. Generał Oku **zdobył wczoraj jeszcze dalszych 10 armat.** Zażarta walka **trwa jeszcze** w dalszym ciągu.

Nowa katastrofa rosyjska.

Londyn. „Standard“ donosi z Tokio pod datą wczorajszą z wieczora: Z dobrego źródła donoszą, **że plan Japończyków odcięcia trzech albo czterech rosyjskich dywizyj koło Pönsiku, udał się.** Uważają za możliwe, **że także Kuropatkin znajduje się na terenie odciętym przez Japończyków.**

Wbiły się klinem w armię rosyjską.

Londyn. Donoszą tu, że klęska rosyjska spowodowana została głównie niezwykle śmiałym czynem Japończyków, którzy **wbili się klinem we front armii rosyjskiej i usiłują go rozdzielić.** Według ostatnich doniesień, zupełne odcięcie grozi nietylko trzem, czy czterem dywizyom rosyjskim, lecz **także tej części armii, przy której znajduje się Kuropatkin.**

Groźne położenie armii rosyjskiej.

Londyn. Nie ulega już żadnej wątpliwości, że Kuropatkin w bitwie, którą sam sprowokował swoją ofenzywą, poniósł klęskę znacznie **cięższą od wszystkich dotychczasowych w tej wojnie.** Jego armia znajduje się **w pełnym odwrocie na całej linii, częściowo nawet w rozsypce,** parta przez trzy armie japońskie. Tymczasem nadchodzą wieści, że na zachód od Mukdenu, **już na północnym brzegu rzeki Chun, pojawiły się dwie świeże dywizye japońskie pod dowództwem generała Fushima, które pospiesznemi marszami dążą do Mukdenu, ażeby odciąć odwrót armii Kuropatkina i osaczyć ją zupełnie.**

Wiadomość ta wywołała tu sensacyę. „Morning Post“ pisze, że nawet w razie, gdyby miała się okazać nieprawdziwą, **istnieje niebezpieczeństwo rozerwania armii Kuropatkina.** — Jeśli bowiem prawemu skrzydłu rosyjskiemu nie powiedzie się powstrzymać armii generała Oku, oskrzydlającej Rosyan od zachodu, dopóki centrum i lewe rosyjskie skrzydło nie przekroczą rzeki Chun, w takim razie te dwie części armii rosyjskiej **wpędzone zostaną do rzeki i oddzielone od prawego skrzydła.** To w każdym razie nie ulega wątpliwości, że tym razem pościg japoński nie ustanie tak wcześnie, jak po bitwie pod Liaojangiem, lecz że **przeniesie się także na prawy brzeg rzeki Chun.**

Ofenzywa japońska.

Londyn. O zwycięskiej akcyi zaczepnej Japończyków donoszą tu jeszcze, co następuje: Najwolniej posuwa się naprzód prawe skrzydło japońskie, armia Kurokiego ma bowiem do zwalczania trudności terenowe a nadto największe siły nieprzyjacielskie. Marszałek Ojama donosi jednakże, że i na tem skrzydle klucz **do pozycyi rosyjskich jest już w ręku Japończyków.**

Mukden. Wczoraj nad ranem **podjęto nanowo bitwę.** Słychać tu nadzwyczaj silny ogień działowy.

Raporty japońskie.

Londyn. Jak donoszą z Tokio, marszałek Ojama donosi w dalszym ciągu kilka szczegółów o walkach w dniu 12 i 13 b. m. w okolicy Pönsiku. Wszystkie kontrataki nieprzyjaciela **zostały odparte.** Ponieważ nieprzyjaciel nad wieczorem **rozpoczął odwrót,** przeszliśmy nad ranem 13 b. m. do **ponownego ataku.** Operacye konnicy pod wodzą ks. Kanina na skrzydłach przyczyniły się bardzo do korzystnego przebiegu. Operacye armii środkowej postępują naprzód. Lewa armia obsadziła już kilka ważnych punktów koło Sahopu. W okolicy Jantaj przybywają codziennie nasze posiłki.

Walki we środę.

Londyn. Korespondent „Biura Reutera“ donosi z głównej armi Kuropatkina pod datą z 12 b. m.:

Bitwa rozstrzygająca, którą toczono wzdłuż linii kolejowej, doszła dzisiaj do punktu kulminacyjnego. Rosyanie postępując bardzo rozumnie, po trzydniowym śmiałym ataku, **rozpoczęli odwrót i cofnęli się o 5 mil.** Setki rannych Rosyan udaje się pieszo do lazaretów polnych. Obserwowałem całą walkę z pagórka. **Ogień był wprost straszny.** Bateryi nie można było kryć, gdyż zboża są już zżęte. Rosyanie odzyskali stracone poprzednio pozycye, nie oddając ani jednego strzału. Dziś podjęto walkę na całym froncie z wielką gwałtownością. — Dym z granatów przesłonił chmurą przestrzeń 15 mil tak, iż piechoty nie widać. Walka artyleryi trwała cały dzień. Pewien pułk rosyjski dostał się w **tak silny ogień japoński,** iż zachodziło niebezpieczeństwo, że w kilku minutach będzie zupełnie zniszczony. Koło pozycyi w Puzampu walczono do południa. Pułkownik Stakowicz przez 4 dni trwał na pozycyi, po stracie 20 oficerów, wobec strasznego ataku nieprzyjaciół.

O godzinie 11 przed południem walka była gwałtowniejszą, aniżeli w dniu poprzednim. — Gęste masy wojska spieszące, aby uzupełnić luki, powstałe na froncie, przeszkadzały oryentowaniu się w operacyach. Japończycy natychmiast spostrzegli przygotowania Rosyan do odwrotu.

O godz. 2 min. 20 po południu armia (rosyjska) znajdowała się w dobrym porządku **w odwrocie** na północ ku rzece Szak. O godzinie 4 min. 15 kolej żelazna i drogi były zajęte przez armię cofającą się. Japończycy wykonali **silne kontrataki** z południa i z południowego zachodu. Granaty padały równocześnie na przestrzeni $1^1/_2$ mili od stacyi Siulincu. Ostatni pociąg, który miał zabrać rannych, wyjechał próżny. Pociąg sanitarny Czerwonego Krzyża był w Siulincu przez cały dzień czynny. Stacyę Siulincu trzymali Rosyanie tak długo, aż pociągi zabrały pakunki i rannych. Japończycy atakowali wzdłuż rzeki Liao tak, iż zdawało się, że **chcą obejść** rosyjskie prawe skrzydło.

Japończycy przekroczyli już rzekę Chun.

Brygada Miszczenki.

Londyn. Korespondent „Standardu“ donosi, że stosunkowo **największe straty poniosła brygada generała Miszczenki,** która wysunęła się aż do Bensiche. Wykonała ona 16 ataków na pozycye japońskie, lecz wszystkie zostały odparte. Miszczenko w tych bezprzykładnych walkach **stracił 3000 ludzi.** Korespondent opisuje następnie szalony atak kompanii japońskiej na wzgórze zajęte przez Rosyan, **wykonany z bajeczną brawurą,** a równocześnie niemniej dzielny kontratak **rosyjski na bagnety.**

Kuropatkin ofiarą intrygi.

Londyn. Dzienniki londyńskie, mimo wielkiej znów sympatyi dla Japonii, okazują współczucie Kuropatkinowi, uważając go za ofiarę intryg Aleksiejewa i kamaryli dworskiej. „Express“ dowiaduje się, że sprawcami tej nieszczęśliwej ofenzywy rosyjskiej są obok Aleksiejewa **wielcy książęta Włodzimierz i Aleksy Michałowicz.** Oni to nakłonili cara do przesłania Kuropatkinowi owego fatalnego rozkazu, a teraz, gdy tak okropne wydał on skutki, spiesznie wyjechali z Petersburga. Generał Kuropatkin, otrzymawszy rozkaz, **w 6 długich depeszach starał się przekonać cara, że rozpoczęcie ofenzywy jest niemożliwe,** że nie ma on na razie jeszcze dostatecznych sił do takiej akcyi, car jednakże obstawał przy swojem żądaniu. Aleksiejew usiłował zaraz potem po swej konferencyi z Kuropatkinem w Mukdenie przedstawić rzecz tak, jakoby plan ofenzywy był pomysłem Kuropatkina i w tym duchu przemówił do niego w obecności wyższych oficerów.

Wiadomość, jakoby Aleksiejew osobiście brał udział w walce, nie sprawdza się.

Aleksiejew, czy Kuropatkin?

Londyn. „Standard“ donosi z Tientsinu. Twierdzą, że **namiestnik Aleksiejew kierował ostatnimi ruchami rosyjskimi.** Japońskie zwycięstwo wywołało tam większe wrażenie, aniżeli dotychczasowe wypadki.

Opinia w Petersburgu.

Londyn. Z Petersburga donoszą do „Daily Mail“, że publiczność tamtejsza jest wprost zrozpaczona wypadkami na polu walki. — W kołach urzędniczych panuje niebywała konsternacya. Opinia publiczna zaczyna się głośno domagać **odwołania Kuropatkina i zastąpienia go generałem Kaulbarsem.**

Oblężenie Portu Artura.

Tokio. Według urzędowego wykazu od 26 czerwca do 31 lipca padło pod Portem Artura 27 oficerów, zaś 133 odniosło rany.

„Pereświt“ zgorzał.

Londyn. „Standard“ donosi pod datą wczorajszą. Podczas ostrzeliwania Portu Artura **został okręt rosyjski „Pereświet“ zniszczony przez pożar,** który wywołały pociski, spadające na pokład. „Retwizan“ przedsięwziął nieudałą próbę wyjazdu z Portu Artura. Generał Stoessl czyni widocznie przygotowania **do ostatnich walk** koło Liaoteszanu.

Przejadą przez Dardanele.

Konstantynopol. W przyszłym tygodniu mają przejechać przez Bosfor okręty rosyjskiej floty ochotniczej oraz inne okręty z węglem i wodą dla floty bałtyckiej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 15 października.

Budapeszt. Sejm węgierski prowadzi w dalszym ciągu dyskusyę nad prowizoryum handlowem z Włochami. Przemawia hr. Apponyi.

Budapeszt. W Sejmie występował pos. Apponyi z oburzeniem przeciw faktowi, że rząd od trzech kwartałów uzurpuje sobie prawa legislatywy. W odpowiedzi na tę mowę zabierał głos hr. Tisza. Po przemowach jeszcze kilku posłów odroczono dalsze obrady do poniedziałku.

Ks. Kopp agituje.

Opawa. Dzienniki opawskie donoszą, że zastępca marszałka krajowego Śląska, ks. kardynał Kopp, wyjechał do Wiednia, aby, jak głoszą, zdać cesarzowi sprawę w kwestyi paralelek słowiańskich w seminaryach śląskich, w rzeczywistości zaś ażeby agitować za cofnięciem dotychczasowego rozporządzenia rządowego co do wtrącania się zagranicznego biskupa do spraw wewnętrznych austryackich wywołało w kołach czeskich wielką sensacyę.

Katastrofa kolonialna Niemiec.

Berlin. Potwierdza się wiadomość z Afryki południowej, że teraz także stary Hendrik Witboj, szef wielkiego tamtejszego plemienia Hottentotów-Witbojów, którzy raz już toczyli krwawą walkę z Niemcami, wypowiedział Niemcom wojnę. Wiadomość ta wywołała wielkie zaniepokojenie w całych Niemczech. Hendrika Witboja uważano dotychczas za wiernego Niemcom. „Vorwärts“ pisze, że ogólne obecnie powstanie krajowców w południowo-zachodniej Afryce równa się wielkiej katastrofie kolonialnej Niemiec. Wojna może trwać lata i kosztować setki milionów marek.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 15 października.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 665·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 776·—. Akcye Anglobanku 281·50. Akcye Unionbanku 535·—. Akcye Länderbanku 452·10. Akcye Bankvereinu 548·50. Akcye Bodenoredit 864·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 54·—. Akcye kolei państwowych 643·—. Akcye kolei południowej 86·25. Akcye kolei Elbethal 419·25. Akcye kolei północnej 5·55·—. Akcye kolei czerniowieckiej 578·—. Akcye Alpiny 480·—. Akcye Rima Murany 528·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2420·—. Akcye Fabryki broni 510·—. Akcye Tureckie tytoniowe 348·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1060·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·60. Renta majowa 99·80. Renta koronowa austryacka 100·—. Renta koronowa węgierska 97·75. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·—. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·25. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·95. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 132·25. Marki 117·67. Ruble 253·75.

Usposobienie: Po silnym przebiegu wywierały nacisk sprzedaże miejscowe z powodu dalszego osłabienia berlińskiego prywatnego dyskonta.

Cukier spokojny 26·30—26·40. Spirytus słaby 52·80—53·20. Nafta niezmieniona.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 15 października (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 20	117 60
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 50
4% „ „ „	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	99 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	100 25
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 —	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 75	99 75
5% Pożyczka miasta Lwowa	96 50	97 50
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 50
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 25	102 25
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	85 —	90 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	547 —	550 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	578	580

Szkołę kroju i szycia

otwiera w Krakowie warszawska dyplomowana krawczyni **Ul. Stachowskiego Nr 5. II p. K. Głuchowska.** 2837 3 10

Słuchacz filozofii maturzysta gimnazyum klasycznego w Warszawie, udziela lekcyj języka rosyjskiego. Wiadomość **ul. Zygmuntowska l. 12. p. I.,** wprost drzwi. 2859 2 2

Masła deserowego

z centryfugi dostarczy **Zarząd dóbr Kamienica** na stałą dostawę. 2901 2 3

Proszę korzystać ze sposobności.

Zakupiłem 5000 metrów

JEDWABNEJ MATERYI

i sprzedaję od 45 ct. do 60 ct. metr.

2821 4 6 **G. Mangel, Grodzka 47.**

PANNA

z dobrego domu chce udzielać lekcyi uczennicy szkoły normalnej lub wydziałowej. Zgłoszenia Katownie **K. Alebrazi, Kraków,** post. rest. 2905 2 2

Magazyn mód Anny

Plac Maryacki l. 3,

poleca na sezon zimowy wielki wybór modeli, kapeluszy gotowych najnowszych fasonów, welonek i krep żałobnych, jakoteż przyjmuje wszelkie roboty w zakres modniarstwa wchodzące po bardzo umiarkowanych cenach. 2768 5 5

Zakopane

willa „Danusia"

ul. Chałubińskiego

pensyonat Idalii Jętkiewiczowej

(przeniesiony z willi „Zakątek")

poleca pokoje z całodziennem utrzymaniem od 2 złr. 50 ct. dziennie. 2900 2 3

Ulica Bracka l. 5

Skład i Pracownia Futer

pod firmą

A. ARMATYS i SP.

Kraków, ulica Bracka l. 5,

poleca 2820 2 8

Futra męskie i damskie podróżne i miastowe, garnitury dziecięce, czapki i kapelusze damskie oraz męskie.

Kolie w najnowszych fasonach

towar tylko pierwszorzędnej jakości.

Przyjmuje się roboty pod najprzystępniejszemi warunkami, wykonanie dokładne i spieszne. Zamówienia na prowincyę odwrotnie.

Przyjmuje się futra na lato do przechowania. — Ceny niskie.

Dla Pań

kursa rachunkowości państwowej, ogólnej, oraz kupieckiej pojedynczej i podwójnej. 2785 6 6

Kazimierz Kochmański

c. k. oficyał rachunkowy skarbu.

Plac Matejki l. 3, II p.



Najlepsze i najtańsze

SKRZYPCE

cytry gitary, **altówki, klarynety, flety,** oraz wszelkie **instrumenta dęte** — tylko we fabryce instrumentów pod firmą

O. Lederhofer w Opawie.

2708 Cenniki darmo 4 10

Jedyny wyrób krajowy!

Otrąbki migdałowe

z zapachem fiołkowym do mycia rąk i twarzy

Wyrób lepszy i tańszy od zagranicznych.

Wyrób i skład w Drogueryi pod „Lwem" pod firmą **J. Wiśniewski, Kraków, Stradom 7.** 2226 21 0

Pierze gęsie!

nowe niedarte:	1/2 klg.	szarego	ct. 15
	1/2 „	białego	„ 30
nowe darte:	1/2 „	szarego	„ 35
	1/2 „	białego	„ 50

przesyła począwszy od 5 klg. i **wyżej** za pobraniem pocztowem 2825 2 2

J. Haldek w PRADZE, ul. Tyńska L. 17.

O. Frietzego bursztynowo-olejno-lakierową farbę do podłóg.

Glazurę bursztynową firmy: L. Marx, nadającą podłodze połysk za jednem pociągnięciem.

Linoleum farbę schnącą pod pendzlem.

Farby olejne do użytku gotowe w różnych kolor.

FARBY LAKIERY GLAZURY

Masę woskową i francuską do zapuszczania podł.

„Cirine" polituręo do posadzek.

Szczotki do froterowania, zamiatania, szorowania.

Aparaty i pendzle do czyszczenia mebli i dywanów, oraz wszelkie inne wyroby szczotkarskie.

Artykuły hygieniczne, do prania, do świecenia i gospodarskie.

Linewki bezpieczeństwa do opasywania się przy myciu okien.

Środki owadogubne, desinfekcyjne i do czyszczenia sprzętów domowych.

Nowość „Rapidol" nieprześcigniony płyn do czyszczenia metali, flaszka po 15 i 35 ct.

Ibis w proszku i **olej** do zupełnego usunięcia kurzu.

Spluwaczki hygieniczne.

Pinol, Exsiccator, Antimerulin i Karbolineum, jako najlepsze środki przeciw grzybowi, wilgoci i wszelkiemu robactwu.

Olej do odwaniania klosetów (Sansodeur, Urinöl). 2751 3 6

Perfumy i mydła toaletowe

angielskie, francuskie i krajowe. **Woda kolońska prawdziwa i krajowa. Rozpylacze do perfum,**

Puder francuski, niemiecki i krajowy.

Puszki i łabędziki do pudru. **Puder brylantowy na włosy.**

polecają najtaniej

REIM i SP.

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Cenniki na żądanie opłatnie i darmo.

Wody, pasty i proszki do zębów. Wodę do włosów.

Kremy i wody toaletowe. Saszetki w rozmaitych zapachach

Gąbki, szczoteczki, oraz grzebienie i mydła toaletowe.

Mydła kwiatowe w silnych zapachach, karton zawierający 6 sztuk 55 ct.

Mydła z zapachem wody kolońskiej sztuka 50 ct.

Pierwszy wyrób Pasztetów Krakowskich

różnego rodzaju

z drobiu, dziczyzny i gęsich wątróbek, w taflach lub puszkach od **2 złr.** — Wysyła się także grzyby suszone i w puszkach na świeżo w najlepszej jakości oraz ryby marynowane lub w galarecie: łososie, sandacze, pstrągi i t. p. — po cenach bardzo przystępnych. 2920 1 3

Adres: Wyrów **pasztetów krakowskich, Kraków, ul. Kopernika 10.**

Mieczysław hr. Piniński.

Nowiny

Ankieta. — Stary. (Szkice z życia wiejskiego)

Nakład księgarni H. Altenberga we Lwowie.

Cena egzemplarza **kor. 4·—**, z przesyłką (opaska polecona) **kor. 4·60.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 2865 5 6



ZAKŁAD

Kamieniarsko-Rzeźbiarski

pod zarządem

Józefa Kuleszy

w KRAKOWIE, naprzeciw cmentarza,

podejmuje się wykonania **pomników i grobowców** według wlasnych lub dostarczonych rysunków, tak w miejscu, jak na prowincyi.

Posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru labradoru szwedzkiego i śląskiego granitu. 2773 2 0

Hotel Kaiserin Elisabeth

Swiatło W WIEDNIU. elektryczne.

Przez nową wspan. budowę na Kärntnerstr. 9 znacznie powiększony.

Hotel pierwszorzędny w śródmieściu, w bezpośredniej dzielnicy Graben, Stefansplatz, wielkiej opery, c. k. Burgu itd. itd., poleca bardzo wspaniale urządzone apartamenty, jakoteż pokoje od złr. 1·50 począwszy. Czytelnia, telefon, łazienki (stół).

Wyborna wiedeńska i francuska restauracya

po cenach bardzo umiarkowanych. — Obiad od 1 złr. 50 cent. wzwyż.

Handel win.

2822 2 6 **Ferd. Heger,** właściciel.

Herbata z Brodów! Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca handel

W. Adamowicza

11 **w Brodach na pograniczu rosyjskiem** 82 0

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	złr.	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej		3.50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu		5.50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych		1.90
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo		9·—
Grzybki litewskie tegoroczne 1 kilo	złr.	4·—

Herbata z Brodów!

NOWO OTWARTY

11 12 2865

MAGAZYN

Towarów Bławatnych i Konfekcyi Dziecinnej

pod firmą

JÓZEF MASSAR

W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA L. 15

POLECA NA JESIEŃ I ZIMĘ

Nowości w materyach wełnianych i jedwabnych. Wielki wybór Flanelek i Barchanów na bluzki, matynki i szlafroczki.

OGROMNY WYBÓR konfekcyi dziecięcej: Palta i ubranka dla chłopców do lat 10, dla panienek sukienki, paltociki i peleryny do lat 16, oraz kapelusze, czapeczki, kapturki i wiele innych artykułów w zakres kofekcyi dziecięcej wchodzących.

Polecając się łaskawej pamięci Szanownej Publiczności, proszę uprzejmie o poparcie mego magazynu, a staraniem mojem będzie zadość uczynić doborowymi towarami i niską ceną.

Józef Massar. Magazyn w niedziele i święta zamknięty.

Dra Jana Regieca

Zakład ortopedyi, massażu i gimnastyki leczniczej

przyjmuje do leczenia chorych ze zboczeniami w budowie ciała, oraz z odpowiedniemi chorobami wewnętrznymi.

Wyrabia gorsety, oraz inne przyrządy ortopedyczne.

Dla zamiejscowych, potrzebujących leczenia ortopedycznego, **pensyonat.**

Kraków, ul. Szpitalna 17. 2831 4 10

Wspaniałego wydawnictwa

Księgarni H. Altenberga we Lwowie

pod tytułem

SZTUKA POLSKA

(malarstwo)

wyszedł zeszyt **jedenasty** poświęcony wyłącznie

JANOWI MATEJCE

Zeszyt ten zawiera **sześć** reprodukcyj, a mianowicie:

Portret własny Matejki (podwójna autotypia),

Hołd Pruski (całość) (podwójna autotypia) i

Cztery kolorowe reprodukcye z najważniejszych fragmentów Hołdu Pruskiego.

Nadto mieści się w tym zeszycie:

Życiorys Jana Matejki,

Opis obrazu „Hołd Pruski".

Obszerny tekst pióra **Stanisława Witkiewicza.**

Całość zdobi nowa **okładka Stanisława Dębickiego,** oparta na motywach **Jana Matejki.**

Prenumeratorzy „Sztuki Polskiej" otrzymują ten zeszyt po zwykłej cenie koron **2·—**, natomiast w oddzielnej sprzedaży wynosi cena tego zeszytu koron **5·—**. 2866 3 4

Dr. Nieć, Franiczević i Paviczić

w Krakowie, Rynek główny l. 25

polecają:

Wina, Rumy, Koniaki, Szampany

oraz

Miody stołowe i stare lecznicze

od najniższych cen. 1488 4 0

Kraków Rynek główny **R. DITMAR** Kraków Rynek główny

poleca:

Lampy wszelkiego rodzaju, jako to: **do nafty, spirytusu, oliwy i prądu elektrycznego.**

Lampy do elektryki dla użytku domowego, hoteli, kawiarń, restauracyi, sklepów, fabryk i t. p. przedsiębiorstw posiadam zawsze w pewnej ilości na składzie, prócz tego przyjmuję zamówienia wedle rysunków, które są u mnie każdego czasu do przejrzenia.

Latarnie, lichtarze, pająki, kandelabry, stoliki, etażery, wazony, figury i wyroby majolikowe.

Palniki ze siatką do spirytusu pod gwarancyą nigdy nie dymiące się, można do każdej lampy zastosować.

Piece naftowe bez rur i komina nie dymiące się „Caloriere Ditmar" do ogrzewania pokoi, przedpokoi, sionek, wychodków i t. p.

Kuchnie naftowe i spirytusowe szybko gotujące, w różnych wielkościach. **Naftę nieeksplodującą** salonową oraz i prawdziwą amerykańską. **W abonamencie (na kupony), jak zwykle, taniej.** Od 5 litrów **w zwyż** z odstawą do domu. 2421 9 0

Wysyłki nafty na prowincyę w beczkach, balonach szklannych lub cynkowych uskuteczniam do każdej stacyi kolejowej **we wtorki i piątki.**

Pompki do wytoczenia wysyła się na żądanie. **CENY TANIE!**

Do sprzedania futro męskie nowe, portyery, całe garnitury, meble itd. Podzamcze 10, I piętro od 10—12. 2880 2 8

Panna

poszukuje posady kasyerki zaraz. **Zgłoszenia** pod **A. B.** do Agencyi Dzienników, Kraków, Plac Maryacki L. 2. 2890 2 3

Notaryusz w Tarnobrzegu poszukuje **rutynowanego koncypienta.** 2894 2 3



ST. PIOTROWICZ

Fabryka konikow, Floryańska 8,

koniki na biegunach, na kółkach i na laskach. 2582 6 0

Jedyny wyrób krajowy!

Kalodermin

beztłuszczowy środek, schnący natychmiast po użyciu, do pielęgnowania skóry, rąk i twarzy przy spierzchnięciu i popękaniu naskórka. — Wygładza skórę i czyni ją białą.

Skład i wyrób w Drogueryi pod „Lwem" pod firmą „J. Wiśniewski", Kraków, Stradom 7. 2225 20 0

Za mąż

wyjdzie panna, Polka, w wieku 18 lat, wykształcona i z dobrego domu, mająca 20.000 koron posagu, za urzędnika państwowego do lat 30, mającego najmniej 2000 koron rocznej płacy. Sprawę traktuje na seryo! Przyjmuje zgłoszenia wraz z fotografią pod „Zamężcie" poste restante Sambor. 2883 2 2

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

Towary Gumowe

do celów sanitarnych

polecają 28 42 0

Reim i Spółka

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Zastawione **brylanty, złoto, srebro** i inne klejnoty i starożytności, **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach **M. BRENNER,** jubiler, **ul. Szpitalna 9.** 2848 3 26

Rzadka partya

kapeluszy słomkowych

męskich, damskich i dla dzieci do sprzedania za przystępną cenę. **Brüder Oberwalder, Wiedeń VI., Mariahilferstrasse Nr 61.** 2734 3 0



Tanie czeskie

PIERZE!

5 kg. świeżo dartych 9·60 K, lepszych 12 kor.; białych, miękich jak puch, dartych, 18 K, 24 K; białych jak śnieg, miękich jak puch, dartych 30 K, 36 K. Wysyłka opłacona za zaliczką. Wymiana i przyjęcie napowrót za zwrotem opłaty pocztowej. **Benedickt Sachsel, Lobes 274, Post Pilsen,** (Böhmen). 2626 4 6

PATENTY

wyjednywa inżynier 235 89 104

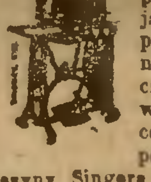
M. Gelbhaus,

przez władzę aut. i zaprzysiężony rzecznik pat.,

Wiedeń, VII., Siebensterng. 7,

naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.

Wysokoramienne maszyny do szycia Singera



do użytku domowego i do celów przemysłowych, cicho i lekko szyjące, piękne i we wszystkie ulepszenia teraźniejszości wyposażone, z rzetelnem pięcioletn. poręczeniem, wskutek nadzwyczaj wielkiego pokupu po najniższych cenach fabrycznych za gotówkę polecam: Wysokoram. ręczne maszyny Singera z pudłem 42 K. Wysokoram. domowe maszyny Singera nożne 50 K. Singera maszyny czółenkowe z pudłem 78 K. Maszyna Centro-szpulkowa z pięknem pudłem 90 K. Przyrząd do haftowania 4 K. Wysyłka po otrzym. 15 K zadatku. Reszta za zaliczką. Cennik maszyn do szycia powołującym się na „N. Reformę" za darmo. **M. Rundbakin, Wiedeń, IX., Liechtensteinstrasse 23.** Koresp. polska. 2743 2 6

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zastępujące

Pain-Expeller,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, **bóle uśmierzające nacieranie;** do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., kor. 1.40 i 2 kor.

Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą" z apteki Richtera, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Richtera pod „złotym lwem" w Pradze

ulica Elżbiet. No. 5 nowy. Wysyłka codzienna.

2878 1 20

NA LEPSZE OBUWIE

ze skóry chevreaux, boxcalf, cielęcej i t. d. jest, **jak to stwierdzono, najlepszą rzeczą**

GLOBIN

gdyż daje bez mozołu 2428 7 10

wspaniały połysk!

Nie niszczy **skóry** i utrzymuje ją **miękką!**
Bardzo prosty sposób użycia.
Można dostać prawie w każdym handlu.
FRITZ SCHULZ jun. Akt.-Ges., Eger i B., Leipzig.
Zastępca: **Maurycy Vorzimmer, Kraków.**

SKŁAD PIWA

Bracka 11. Bracka 11.

BRUNONA DEUTSCHBERGERA

poleca **w Krakowie** poleca

znakomite piwa beczkowe i flaszkowe Towarzystwa Akcyjnego Ostrawskiego, dawniej M. Strassmann. 2112 13 15
Wyborne wódki, rumy, likiery i t. d. wyłącznie fabryk polskich. Najnowszy i najlepszy orzeźwiający napój teraźniejszości: **„BILZ“.** Sok owocowy. ● Telefon Nr 462. ● Prawnie zastrzeżony.

Na 6-miesięczną próbę

wysyłam każdemu słynny w świecie, jedynie prawdziwy **systemu kotwicowego** 2562 3 10



Tylko złr. 2·— z futerałem i łańcuszkiem

patent. zegarek remontoar Roskopfa

z oryginalną plombą

36 godzin idący, z emaliowaną tarczą, z imit. czarnemi stalowemi lub niklowemi kopertami i zobowiązuję się przyjąć go napowrót w ciągu 6 miesięcy i pieniądze zwrócić bez żadnego potrącenia. **Tysiące pism z uznaniem** uzasadniają rozgłos moich mocnych zegarków Roskopf. **3-letnie pisemne poręczenie.** Oryginalne ceny wraz z łańcuszkiem i futerałem: **1 zegarek 2·— złr., 3 zegarki 6 złr.** Z podwójnemi kopertami 3·40 złr. z obrazem N. Pana, c. k. orłem państwowym, pięknem obrazkiem z polowania lub krajobrazem o 15 ct. więcej.

Wysyła za zaliczką główny skład **fabryki zegarków I. S. Roskopf**

Max Böhnel, **zegarmistrz, Wieden, IV/10, Margarethenstrasse 38,** dostawca c. k. urzędników państwowych.

Największa i najstarsza firma. Założona w r. 1840. Najwyższe odznaczenie „Grand Prix“ i złotym medalem w Paryżu 1904.

Ostrzeżenie! Strzedz się blaszanych zegarków Roskopf, zachwalanych przez małych zegarmistrzów i przekupniów i nie dać się zbałamucić krzykliwą reklamą. Uważać na tę od 64 lat istniejącą firmę.

Ostrzeżenie!

Precz z tandetnemi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są sfuszerowane i liczą na naiwnych odbiorców.

Panowie! Kto chce mieć palto lub ubranie zimowe eleganckie, modne, ciepłe, lekkie, a trwałe, dobrze dopasowane, za przystępną cenę, niech zamówi u **Zygmunta Chilli, krawca w Krakowie, ul. Wielopole l. 3, obok głównej poczty.** 2708 4 0

Wypożycza się fraki i anglezy. Robi również za ugodą na raty.
Na prowincyę przesyła na żądanie próbki, jakoteż sposób brania miary.



Osobliwości z chemicz. laboratoryum kosmetyków
Dra Roberta FISCHERA
doktora chemii i kosmetyka,
Wieden, I., Habsburgergasse 4.

Środek do tępienia włosów (Epilatoire).

Włosy na twarzy, rękach, ramionach itd.

tępi się drogą chemiczną za pomocą środka **Epilatoire.** Sposób jest prosty, nie sprawiający bólu, skutek powolny, ale niezawodny. Epilatoire niszczy bowiem po dłuższem używaniu korzonki włosów **zupełnie i przeszkadza ponownemu porostowi niezawodnie.**

Ceny osobliwości:

	złr.
Środek tępiący włosy (Epilatoire) do zupełnego wytępienia i przeszkodzenia ponownemu porostowi — mały flakon	5·—
wielki flakon	10·—
Pasta Teint do natychmiastowego usunięcia włosów z twarzy, ramion i t. d., kawałek	1·—
Krem przeciw piegom, słoik	2·—
Ozon, w wodzie uwięziony, flakon (pół litra)	1·25
Woda blond (blondeur) flakon (pół litra)	3·—
Puder Email, puder na dzień, 3 odcienia, karton z różem	3·—
karton bez różu	2·—
Woda Venus, flakon	2·—
Regenerator włosów flakon	2·—
Krem do mieszenia twarzy, słoik	1·—
Środek przeciw czerwoności nosa, karton	2·—
Kosmetyczny piasek kwarcowy do usunięcia trądzików	1·50

Broszurki o ozonie i zastosowaniu poszczególnych osobliwości zadarmo i opłatnie. **Świadectwa** o nieszkodliwości wyrobów można przeglądać, jak również tysiące listów obejmujących podziękowania z całego świata. — **Wyjaśnienia** we wszelkich sprawach kosmetycznych za darmo, także listownie. 530 15 16

WIELKI KRACH!



Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angielskich ostrzach,
6 ameryk. patent. srebrnych widelców jednolitych,
6 „ „ „ **łyżek,**
12 „ „ „ łyżeczek do kawy,
1 „ „ „ chochlę,
1 „ „ „ chochelkę do mleka,
6 angielskich spodeczków Victoria,
2 efektowne lichtarze stołowe,
1 sitko do herbaty,
1 bardzo piękne sitko do cukru,
42 przedmioty tylko 6 złr. 60 ct.

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **42** kosztowały dawniej 40 złr., a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskróś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie,

obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten wspaniały garnitur, który szczególniej nadaje się na

wspaniały podarek okolicznościowy

tudzież dla każdego lepszego gospodarstwa. — Nabyć można tylko u firmy

A. HIRSCHBERG'S
Exporthaus von amerik. Patentsilberwaaren
Wien, II., Rembrandstrasse 19/II. — Telefon Nr. 14597.

Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).

Wyciąg z listów uznania: 2815 2 0

Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. Kraków 21 maja 1899. **Ks. Amalia Czetwertyńska.**

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.
Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna, przełoż. Tow. N. P. Maryi.**

Byłem bardzo zadowolony z przysłanej mi zastawy.
Lublana. **Otton Bartusch, c. i k. kapitan 27 p. p.**

Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1870.

MAGAZYN FUTER A. JACHIMSKIEGO w Krakowie,

ul. Grodzka L. 14 i 16 (założony w roku 1825), 2630 9 10

poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. — Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reparacye i uskuteczniа takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. — **Przyjmuję futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.**

Medal srebrny Ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1877.

OZDOBA DLA KAŻDEGO POKOJU!!!

Przy zwinięciu fabryki udało mi się nabyć tanio **8000 dywanów ściennych,** tak, **że mogę** wysłać wspaniały

DYWAN ŚCIENNY

(z chenille), po obydwóch stronach jednaki, w trwałych barwach, 100 cm. szeroki, 200 cm. długi, o powabnych deseniach: Lew, psy, sarny, jelenie, paw, łabędź, kwiaty itd. za **złr. 2·50** za zaliczką, dopóki zapas starczy.

Do wilgotnych mieszkań szczególnie polecenia godne, gdyż wilgoć bezwarunkowo nie może przeniknąć.

Pierwszy morawski dom wysyłający towary

JULIUSZ HOITASCH, HODONIN (Göding) Nr 33. (MORAWA).

Jeśli się nie nadaje, przyjmuje się napowrót bez trudności i zwraca pieniądze. 2869 2 3

CHOCOLAT KOHLER

SŁYNNA W ŚWIECIE DLA SWYCH WYBORNYCH GATUNKÓW.
Jedyna hurtowna sprzedaż w Austryi:
Germann et Günther, Wiedeń, Mariahilferstrasse 17.
Skład w Związku handlowym „Kółek rolniczych“. 1437 9 10

SZCZAWA ALKALICZNA KLÖSTERLE przy Karlsbadzie

Najskuteczniejsze lecznicze źródło lityonowe.

Nadzwyczaj pomyślne **skutki leczenia** w reumatyzmie, gośćcu, w cierpieniach moczowych, nerkowych, cukrzycy i pęcherza.
Ulubiona woda stołowa.

1539 22 25 Główny skład: **J. Wentzel,** kupiec w **Krakowie.**

Piękność biustu



jest najważniejszym kobiecym powabem, co do którego przyroda nie okazuje się zbyt rozrzutną. Panie przyjmą przeto z przyjemnością wiadomość, że jest zupełnie niewinny środek do zmuszenia przyrody w łagodny sposób, ażeby w tym względzie była mniej skąpą. Tym, wytwornemu światu pań już znanym środkiem, jest **prawdziwy wschodni balsam Venus,** przez najznakomitszych lekarzy za dobry uznany i istotnie posiadający własność, która wpływa na rozwój piersi i przywraca je do dawnego stanu, wzmacnia tkanki, wystawanie kości łopatkowych zaciera, nadając wogóle formom biustu bardzo piękne zaokrąglenie. Działanie jego polega na tem, że ułatwia i przyspiesza przemianę pożywienia w substancye plastyczne, które osadzają się w okolicy piersi. Raz osiągnięty skutek pozostaje nadal bez żadnych dalszych osobliwych zabiegów.

Przez swe ożywcze działanie **prawdziwy wschodni balsam Venus** odświeża nadto cerę, upiększa rysy twarzy i odmładza całą istotę. Korzystnym jest dla wszystkich, zarówno dla młodych dziewcząt, będących w rozwoju, jak i dla pań już zupełnie rozwiniętych. Wyświadcza dobre usługi także chudym, z ciała opadłym mężczyznom. W żadnym razie zdrowiu nie szkodzi bynajmniej. — Cena wielkiej flaszki, starczącej na długo, 5 koron, 3 flaszek 12 koron, 6 flaszek 20 koron. — Wysyłka dyskretna za zaliczką lub też po otrzymaniu należytości. — Zlecenia posyłać do **Medicinal-Droguerie Petrovics, Budapest, IV., Becsi-utcza Nr. 2.** 2738 1 0

Syróp-Pagliano

najlepszy środek do czyszczenia krwi

wynaleziony przez **Prof. Girolamo Pagliano,** Florencya, via Pandolfini (Włochy)

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Żądać we flaszkach, mających jasno-niebieski znak fabryczny z podpisem Prof. GIROLAMO PAGLIANO. Dostać można w każdej większej aptece. 2727 6 0

Skład dla Austryi:
Sokrates Bracchetti, Ala (Połud. Tyrol).

Tylko patent. maszynką „Fenix“ można zrobić łatwo i dobrze **500 papierosów na godzinę!** Do nabycia po **3 K** za sztukę, w 5-ciu grubościach tutek, w pierwszorzędnych trafikach i handlach galanteryjnych, lub za poprzedniem nadesłaniem K 3·30 i Nru tutki u firmy: **Howarth i Kleczeński,** agencya handlowa **we Lwowie.** 2572 8 10

HENNOLINA

nieszkodliwy wyciąg roślinny do farbowania włosów. Barwi stopniowo a trwale od blond do najciemniejszych. Pozostawia włosy czystymi, konserwuje i wzmacnia. — Okazała się ze wszystkich dotychczas znanych środków najlepszą. 2766 7 10

Poleca **Wiskida Remi Kraków, Plac Maryacki.**

HENNOLINA flakon kor. 2 i 4. DEGRESATOR niezbędny do odczyszczania włosów przed barwieniem, flakon kor. 1·60.

PILIPTON

woda odmładzająca włosy: jest to jedyny w swoim rodzaju środek, który przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny, piękny kolor. Cena 3 K.

Mydło taninowe z gliceryną usuwa łupież i jest niezrównanym środkiem przeciw wypadaniu włosów.

JAN IHNATOWICZ

Kraków: Sukiennice 20, **Przemyśl:** ul. Mickiewicza l. 11. **Lwów:** ul. Sykstuska 25 i Plac Maryacki 11. 28[illegible] 1 0



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów** 2833 2 5

JOZEFA WEKSLERA

w Krakowie, ul. Grodzka l. 71.

poleca w bardzo wielkim wyborze **GRAMOFONY, FONOGRAFY, płyty i walce najnowszych zdjęć.**

Ceny bardzo przystępne. Cenniki darmo i opłatnie. Wymiana używanych płyt. Części składowe zawsze na składzie. Reperacye wykonuje dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych.

Osobliwy handel prawdziwej szegedyńskiej fabryki i najlepszych szlachetnych owoców. 5 kg koszyk: meneseńskich winogron 2·60 K, gruszek cesarskich 4·50 K, brzoskwiń gellerthegyjskich 5 K. Za zdrowy i świeży towar ręczy się. **Osobliwość prawdziwa szegedyńska papryka** I-a 9 K, słodka papryka II-a 8 K, ½ słodka papryka 6 K, królewska papryka I-a 5·20 K, królewska papryka II-a 4 K. 2563 5 5

STREM JOZSEF, Budapest, Teréz Körut 5.

Ja Anna Csillag



ze swemi **185 ctm. długiemi, czarodziejskiemi włosami,** które uzyskałam **po 14-to miesięcznem używaniu** swej, **przezemnie** wynalezionej pomady. Jest to jedyny środek do **pielęgnowania włosów** i do **przyspieszenia ich porostu. Wywołuje u mężczyzn bujny, silny porost brody** i już po krótkiem używaniu nadaje **tak włosom na głowie, jak i brodzie** naturalny **połysk i piękną bujność** i zapobiega **przedwczesnej siwiźnie** aż do późnego wieku. 2059 14 50

Cena słoika pomady 1 i 2 złr.

Anna Csillag
Wien, I., Graben 14.

Główny skład ma

Droguerya Arnolda Reifera

w Krakowie ul. Grodzka 38.

Nasze niskie ceny wzbudzają podziw!



Trwałe buciki **DAMSKIE** skórzane do codziennego użytku para **2 złr. 60.**	Bardzo mocne buciki **DAMSKIE** do sznurowania para **2 złr. 90.**	Znakomite buciki **DAMSKIE** do zapinania para **3 złr. 25.**
Buciki do sznurowania **DAMSKIE** ze skóry Ia Box Calf trwałe i eleganckie para **3 złr. 90.**	Buciki do zapinania **DAMSKIE** ze skóry Ia Chevreaux, fason elegancki para **4 złr. 50.**	**DAMSKIE** filcowe półbuciki z obcasami para **1 złr.**
Wygodne buciki filcowe do zapinania z okładkami skórkowemi bucik spacerowy para **2 złr.**	Bardzo mocne Buty z cholewami **Dla chłopców** para od **1 złr. 90.**	Buciki skórkowe do sznurowania i zapinania **dla dzieci** wykładane z flaneią, para od **1 złr. 10.**

Pierwszorzędne w świecie obuwie. Ceny umiarkowane.

Jedyne Filie w Krakowie

tylko

Grodzka 34 i Rynek gł. 47

Linia A-B.

Mocne gładkie lub okładane buciki **MĘSKIE** z gumą para **2 złr. 90.**	Znakomite buciki **MĘSKIE** do sznurowania para **3 złr. 25.**	Eleganckie buciki **MĘSKIE** z gumą ze skóry Ia Box Calf, para **4 złr. 25.**
Eleganckie buciki **MĘSKIE** do sznurowania ze skóry Ia Chewreaux, wysokie obcasy para **4 złr. 75.**	Buciki **MĘSKIE** sznurowane, eleg. fason Derby, wysokie obcasy ze skóry Ia Box Calf para **4 złr. 50.**	Dobre i ciepłe buciki sukienne **MĘSKIE** okładane, skóra z gumą para **3 złr. 75.**
Bardzo mocne buty **MĘSKIE** z cholewami para od **5 złr.** do **8 złr.**	Bardzo ciepłe i dobre buty **MĘSKIE** z cholewami sukiennemi para **5 złr. 75.**	Eleganckie **LAKIERKI** buciki salonowe i do tańca para **2 złr.**

Ceny są na podeszwie wyciśnięte.

Nasze niskie ceny wzbudzają podziw!
Wyroby najznaczniejszej fabryki obuwia w Monarchii

sprzedaje 2892 1 4

A. FRÄNKEL, Spółka komandytowa

przedtem **Mödlingska Fabryka Obuwia.** — Zastępca **L. Steigler.**

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotnie za zaliczką. Niestosowny towar odmienia się.

Kto chce bawić się dobrze?
Nadzwyczaj zajmujące!



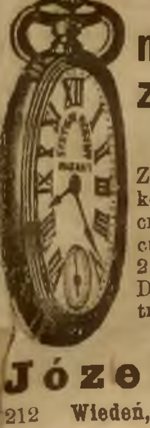
Zabawa towarzyska
„KLUB KREGLOWY"
tak dla dorosłych, jak i dla dzieci i może w tej zabawie brać udział dowolna ilość osób. Bardzo piękna i bardzo zajmująca rozrywka w każdem kółku rodzinnem, związku, klubie, gospodzie itd. Cena całkowitej zabawki wraz ze wskazówką 1197 5 6
tylko 1·50 złr.
Wysyła za zaliczką jedynie
Henryk Kertész,
Wiedeń, I., Fleischmarkt 18—802.

!!Świeży miód pszczelny!!
(lipcowy) patokę, leczniczy, deserowy z poręczeniem za prawdziwość jakości, wysyła w 5-klgr. blaszankach po 6 K opłatnie **J. Menozer** w Mikulińcach. 2126 35 50

PATENTY na wynalazki, wyjednywa we wszystkich państwach
Inżynier St. Dzbański
1704 przysięgły rzecznik patentowy 88 95
Wiedeń, VII., Lindengasse 2.
(w pobliżu c. k. urzędu patentowego).

W komis. Zakładzie
SPRZEDAŻY i KUPNA
H. Teleszniekiej
przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. piętro,
są tanio do nabycia: Garnitury mebli salon. w stylu „baroc", „renesans", „secesya" i t. p. Kilka sypialni i jadalni stylowych, Sekretarki, Zegary (antyki), Świecznik piękny wenecki, Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Obrazy stare i 2 Juliusza Kossaka, Kaseta srebra nowego na 12 osób stołow., deser. i kawow., Lustra (antyk), Kandelabry srebrne i z bronzu antyk i nowoczesne, kilkanaście przedmiotów mah., 2 Fortepiany dobre, Biura, Salonki i t. p., Salon kompletnie urządzony mahoniowy kryty adamaszkiem w stylu „Empir", 2 Szafy mah. ładne. Garderoba męska i damska. Pianino dobre. 1962 29 0
Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

Kurs prywatny
dla nauki
rachunkowości państwowej i buchalteryi pojed. i podwójnej.
Przygotowuję w najkrótszym czasie do egzaminu z rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej. — Dla zamiejscowych odrębny system nauki z równym rezultatem. — Przytem uczniowie mogą **bezpłatnie pobierać** lekcyę kaligrafii, języka niemieckiego, stenografii i korespondencyi handlowej. **Dla niezamożnych** udzielam nauki 2 razy w tygodniu bezpłatnie.
P. T. mający zamiar poświęcić się zawodowi rachunkowemu, względnie przez złożenie egzaminu wykształcić się obszernie; w tym zawodzie, powinni zasięgnąć przedtem informacyi, której najchętniej udzielam. 2286 18 20
Dla Pań osobne godziny. Warunki bardzo przystępne.
Henryk Gottlieb,
rut. egz. naucz. rachunkowości państw.,
Kraków, ul. Dietlowska 68, II p.

Na 8-dniową próbę.

wysyłam każdemu swój **prawdziwy**
niklowy kotwiczny zegarek remontoar Roskopf
Zegarki te mają silne precyzyjne, kotwicowe wnętrze Roskopf i mocne niklowe koperty. Cena z łańcuszkiem i futerałem złr. **2·30**; 2 zegarki kosztują tylko złr. **4·50.** Do każdego zegarka dołączone trzechletnie piśmienne poręczenie.
Wysyła tylko za zaliczką
Józef Spiering
212 **Wiedeń, I., Postgasse Nr 2—45.** 5 5

Kto lubi
delikatną, czystą twarz bez piegów, pulchną, gładką skórę i rumianą cerę? Niech się myje co dzień znanem leczniczem 1331 25 40
Liliowem mydłem Bergmanna
ze znakiem ochron.: Dwaj górnicy, wyrobu
BERGMANN'A i SPÓŁ.
w Dreźnie-Djeczynie n. Ł.
Po 80 h za kawałek mają na składzie:
Apt. W. Redyk w Krakowie
" M. Proń "
" Z. Marcoin "
" K. Jahr "
" F. Gralewski "
" K. Wiszniewski "
" Bartmański i Sp. "
" L. Rosenberg "
Drog. J. Hanak, droguer. "
" Anast. Froncz "
" F. Zopoth i Sp. "
" J. Wiśniewski i Ska "
" J. Klemensiewicz "
" Arnold Reifer "
" J. Reim i Spółka "
" Roman Drobner "
" St. Rożnowski "
" Maurycy Kreisler "
" Stanisł. Pawłowski "
" Jan Michnik; w Bochni
Apt. R. Jakubowski w N. Sączu
" L. Georgeon "
Drog. T. Kwieciński "
" Klausner "
Apt. A. Karpiński, w Rzeszowie
" J. Kołodziejowski "
" Paulina Brunner "
" Lazar Friedenberg w Podgórzu.

Jesienne kapelusze damskie i dziec.
modele paryskie i wiedeńskie
Bluzy jesienne i jedwabne
Nowości sezonowe do
przybrania sukien i kapeluszy
polecają po cenach fabrycznych

Zimler i Spółka
2564 11 15 **LINIA A-B.**

Spółka Krawiecka
POD FIRMĄ
Władysław Filipkiewicz, Tomasz Bętkowski, Władysław Miśko
Kraków, Floryańska 57, tuż obok Bramy Floryańskiej
POLECA
na składzie wielki wybór świeżych materyałów krajowych i zagranicznych
jakoteż
Skład gotowych ubrań.
Zamówienia wykonuje według angielskich żurnali. 2582 7 10

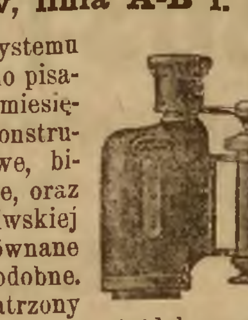
USILNE OSTRZEŻENIE.
Zwracamy uwagę Szan. Publiczności **w jej własnym interesie**, że są usiłowania, ażeby **tłuszcze roślinne** pod rozmaitemi nazwami i znakami zachwalać i w handel puszczać. Ostrzegamy przed kupowaniem takich lichych naśladownictw, gdyż tylko naszym, we wszystkich państwach patentowanym sposobem wyrabiany
KUNEROL
jest dowodnie pierwszym i najlepszym tłuszczem roślinnym, który za najczystszy tłuszcz do potraw uznały powagi.



Zastępuje zupełnie masło, smalec, słoninę itd.
Z poręczeniem czysty tłuszcz roślinny z orzechów kokosowych.
Żądać „Kunerolu" w każdym lepszym handlu spożywczym. Do miejscowości, w których nie ma „Kunerolu", wysyłamy na próbę około 5 klg. brutto po cenie 6·50 K opłatnie do każdej stacyi poczt. austr.-węg. za zaliczką.
Wysyłka koleją dla kupców w ½, 1 i kg. paczkach, w skrzynkach po wadze od 10 kg.
Dla hurtowników osobliwe ceny.
Broszurki i świadectwa lekarzy za darmo.
Najstarsza i największa w państwie
fabryka tłuszczu roślinnego
EMANUEL KHUNER & SOHN
Wiedeń, XIV/2. Rok założenia 1880.
2489 5 6

K. Zieliński
Optyk i Mechanik, Kraków, linia A-B l. 39.





Poleca najlepszego systemu oryginalne maszyny do pisania, także na spłaty miesięczne. Najnowszej konstrukcyi binokle pryzmowe, binokle o jednej pryzmie, oraz lunety do broni myśliwskiej kulowej, dziś niezrównane przez żadne tym podobne. Magazyn obficie zaopatrzony w wszelkiego rodzaju wyroby optyczne z najlepszych źródeł, oraz najnowszej konstrukcyi gramofony i płyty do tychże. — Wykonuje wszelkie naprawy gramofonów każdego systemu, jakoteż i maszyn do pisania. — Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych z popędem motorowym, zatem wszelkie zamówienia na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi wykonuje z wszelką dokładnością w przeciągu 24 godzin. 1589 43 0

Zakopane.
Willa pod Białym Orłem przy ulicy Marszałkowskiej, obejmująca 16 pokoi ogrzewanych, jest **do wynajęcia** na cały rok w całości lub częściowo. Wszystkie pokoje są południowe. Cena umiarkowana. Wiadomość u właściciela domu w Zakopanem Nr 1146. 2601 5 5.

2437 **Czyścić tylko wyciągiem do czyszczenia Globus** 2 2

Król. rum. nadworny dostawca.

Największa fabryka tego rodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Śląsku.

Osobliwość: FARBIARNIA materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.



Fabryka: Berno, Zeile 38.
Własne filie: w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża pod L. 7, we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej pod L. 26.
Zamówienia z prowincyi wykonuje się skrupulatnie. 2587 4 4
Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.



Prasy do siana
do **pakowania** siana, słomy, torfu, lnu, wełny, bawełny, skór surowych i wyprawionych, oraz prasy hydrauliczne,
wyrabiają o najlepszej konstrukcyi
Ph. Mayfarth & Co.
w Wiedniu, II/1.
2710 Katalogi za darmo. 5 10

MONOPOL
HERBATA Z RĄCZKĄ
Z powodu kilkakrotnych naśladowań mojej marki ochronnej „Rączka" powodowany zostałem zmienić dotychczas praktykowaną obwódkę na paczkach z herbatą na obwódkę więcej w oczy wpadającą w kolorach jaskrawych: czerwonym i niebieskim, na której drobniejszym drukiem powtarzają się „Monopol", „Rączka" i moja firma. **Proszę więc usilnie** Sz. Publiczności zwracać bacznie uwagę **na tę nową banderolę** i tylko taką herbatę przyjmować.
Prowadziłem z naśladującemi moją markę procesy i osiągnąłem ten wynik, że jednego z nich sądownie skazano na areszt, w danym razie grzywnę i na zwrot kosztów procesu (przeszło 2000 koron). Jestto chyba najlepszym dowodem, jak się nieuczciwie konkurencya chwyta mojej marki, podając podobnie pakowane herbaty za moje, które dzięki poparciu Szanownej Publiczności zyskały już zasłużone uznanie i wzięcie.
Magazyn herbat i win
JULIUSZA GROSSEGO
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski. 2567 6 0



Kaiser-Borax
do codziennego używania w wodzie do mycia.
Chemicznie czysty **cesarski boraks** jest najnaturalniejszym, bardzo łagodnym i najzdrowszym **środkiem upiększającym** skórę, czyni wodę miękką, wylecza szorstką i nieczystą skórę, przez co staje się **delikatna i białą.** Uznany przeciwgnilny środek do **pielęgnowania ust i zębów** i do leczn. użytku. Ostrożność przy zakupnie! Tylko prawdziwy w **czerwonych** pudełkach po **15, 30 i 75 hal.**, z obszernym opisem. **Nigdy luźny.** Prócz tego: **Pasta mydło Macka, mydło z cesarskiego boraksu, mydło liliowe, mydło Tola, proszek do zębów z boraksu cesar. i wonny boraks cesar.** — Wyłączny fabrykant dla Austro-Węgier: **GOTTLIEB VOITH, WIEDEŃ, III/1.** 1192 7 7

Najwięk. skład Singera maszyn do szycia i haftu
R. PAWŁOWSKIEGO, dawniej
J. IWANICKIEGO
w Krakowie, Rynek główny 18,



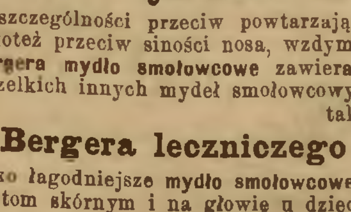
poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.
Nauki haftów, robót ażurowych, aplikacyjnych itd. oraz wszelkiego szycia maszynowego udziela się bezpłatnie.
Ceny możliwie niskie, mianowicie: Maszyny ręczne kosztują od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr.
Gotówką 10% taniej. 16 44 0
Cenniki rozsyła się za darmo i opłatnie.

FABRYKA PASÓW MASZYNOWYCH
IGNACEGO WURMA
W KRAKOWIE, ULICA KANONICZA L. 18.
Poleca w najlepszej jakości i we wszelkich rozmiarach po cenach konkurencyjnych:
Pasy skórzane łańcuszkowe do dynamo i innych ciężko pracujących maszyn; **Pasy** skórzane bez szycia tylko kitowane do dynamo maszyn; **Pasy** skórzane kitowane, lub też kitowane i szyte dla wszelkich fabryk i przedsiębiorstw przemysłowych; **Rzemyki** do szycia i wiązania pasów; **Sznury** skórzane okrągłe 5—8 m m grubości; **Sznury** skórzane kordelowe (skręcane); **Membrany** (Kolbenleder für Vacuumzylinder) do hamowania pociągów kolejowych; **Wycieraczki** skórzane do obuwia; **Chodniki** skórzane do hal maszyn. 2839 3 3

Utrzymuje na składzie i dostarcza po cenie fabrycznej wszelkich artykułów technicznych do uszczelnień kotłów i maszyn.

Wystawa roln. przemysł. w Rzeszowie 1884 r. **Medal srebrny.**	Powszechna Wystawa Krajowa we Lwowie 1891 r. **Dyplom honorowy c. k. Ministerstwa handlu.**
Powszechna Wystawa Krajowa w Krakowie 1887 r. **Medal srebrny c. k. Ministerstwa handlu.**	Jubileuszowa Wystawa Towarzystwa politechnicznego we Lwowie 1902 roku. **Zaszczytne uznanie.** Wystawa metalowa w Krakowie 1904 r. **Medal srebrny Izby handlowej.**

Od roku 1868 w użyciu.
Bergera lecznicze MYDŁO SMOŁOWCOWE
przez wybitnych lekarzy polecane, jest używane w bardzo wielu państwach Europy ze świetnym skutkiem przeciw
wyrzutom skórnym wszelkiego rodzaju
w szczególności przeciw powtarzającym się i pasorzytniczym wyrzutom, przeciw liszajom, jakoteż przeciw siności nosa, wzdymkom z odmrożenia, potowi nóg, łupieżowi brody i głowy. **Bergera mydło smołowcowe zawiera 40% smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych. — **W uporczywych cierpieniach skórnych** używa się także bardzo skutecznego
Bergera leczniczego mydła smołowcowo-siarczanego.
Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery,** przeciw wyrzutom skórnym i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i do kąpieli służy do codziennego użytku**
Bergera glicerynowe mydło smołowcowe
zawierające 35% gliceryny i pięknie pachnące.
Cena kawałka każdego gatunku 70 hal. wraz z broszurką. Żądać w aptekach i w handlach tego rodzaju wyraźnie **Bergera** mydeł smołowcowych i baczyć na odbity tu znak ochronny i obok znajdujący się podpis firmowy **G. Hell et Co.** na każdej etykiecie.
Odznaczenie honorowym medalem w Wiedniu 1883 i złotym medalem powszechnej wystawy w Paryżu 1900.
Dla osób, które woni smołowca nie znoszą lub nie lubią, wyrabiamy z bezbarwnego **oczyszczonego smołowca mydła anthrasolowe,** które puszczamy w handel pod nazwą **Helia mydła anthrasolowe (białe mydła smołowcowe).** Głównemi gatunkami są: **mydło anthrasolowe 5 i 10%. Mydło anthrasolowo-boraksowe, mydło anthrasolowo-siarczane, mydło anthrasolowe z kwiatem siarkowym, mydło toaletowe anthrasolowo-glicerynowe.** Mydła anthrasolowe okazały się podług orzeczenia lekarzy nadzwyczaj dobremi przeciw wyrzutom skórnym i nieczystości cery. — **Cena kawałka 80 halerzy.**
Dostać można w aptekach i handlach tego rodzaju. — Główny skład:
G. HELL et Comp., Wiedeń, I., Sterngasse 8.
Dostać można w **KRAKOWIE** w aptekach: Fr. K. Mikuckiego; M. Pronia; Wiktora Redyka; Ludwika Rosenberga; Karola Jahra; J. Macudzińskiego; K. Wiszniewskiego; H. Bartmańskiego i Spółki; Z. Marcoin. — W składach aptecznych: Fr. Zopotha i Spółki; A. Fashuckiego; Arnolda Reifera; jakoteż w każdej aptece w Galicyi. 817 30 80



Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli
Józef J. Leinkauf
KRAKOW, ul. św. Gertrudy 4,
POLECA
nowe sprowadzane
WOZY MEBLOWE.

Spedycye wszelkiego rodzaju.
29 36 52

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.